KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Oplata poczt. uiszczona ryczałtem.

ROK XXII — SOSNOWIEC, NIEDZIELA 26 LIPCA 1931 ROKU. — Nr. 170.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

DZIŚ DRUGI WYŚCIG KOLARSKI

O SREBRNY PUHAR „KURJERA ZACHODNIEGO".

Dziś więc o godz. 1 popołudniu z przed domu redakcji „Kurjera Zachodniego" przy ulicy Piłsudskiego 4 wyruszą do biegu 100 klm. zawodnicy z różnych stron Polski, biorący udział w wyścigu kolarskim o srebrny puhar naszego pisma.

Do dnia wczorajszego zgłosiło się do zawodów 12 następujących kolarzy:

1) Stefan Polak (S. T. C.).
2) Tadeusz Dworak (S. T. C.).
3) Tadeusz Salski (S. T. C.).
4) Franciszek Sielańczyk („Unja" — Sosnowiec).
5) Mieczysław Pochwalski („Unja" — Sosnowiec).
6) Bolesław Kruk („Unja" — Sosnowiec).
7) Bolesław Łazarczyk („Victoria" — Częstochowa).
8) Jerzy Ligoń (Pol. Klub — Katowice).
9) Jerzy Sołtycki (Kl. Sp. — Welnowiec).
10) Stanisław Kostrzyk (Kl. Sp. — Pawłów).
11) Zygmunt Krzysztofczyk („Tempo" — W.-Hajduki).
12) Jan Duda (Kraków).

Szczegółowa marszruta wyścigu jest następująca:

Start lotny przy redakcji „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, faktyczny start przy cukierni Warszawskiej, dalej ulicami: 3-go Maja, Wawel, Sielecką, Narutowicza, Zamkową, Pekin, Zagórze — **Dąbrowa Górnicza** — ulicami Górniczą, Kościuszki, Sobieskiego **Będzin**, ulicami: Okrzei, Kołłątaja, Rynek, Czeladzką, Gzichowską — **Łagisza** — **Sarnów** — **Siewierz** — **Poręba** — **Zawiercie** — **Półmeta**, przy ulicy Paderewskiego. Powrót tą samą szosą do Gzichowa, dalej przez Małobądz — Pogoń do cukierni Warszawskiej — **meta**.

Zaraz po skończonym wyścigu zawodnicy przyjadą do lokalu redakcji, gdzie będą rozdawane następujące nagrody: 1) przechodni puhar „Kurjera Zachodniego" i pulover — dar f-my P. Kucharski, 2) Komplet opon i dętek — dar składnicy sportowej „Stadjon", 3) obraz olejny, f-my W. Czechwoski, 4) konik bronzowy i kasetka — dar f-my Percik, 5) kałamarz bronzowy z figurką — dar f-my W. Białas.

Organizatorem biegu jest Sosnowieckie Towarzystwo Cyklistów, które zwraca się do P. T. Publiczności, aby w godzinach od 1 do 4 popołudniu nie tamowała ruchu na wyżej oznaczonej trasie, szczególnie chodzi o to, aby na szosę poza granicami miast nie wypuszczano w tym czasie dzieci, zwierząt i ptactwa.

FATALNA SYTUACJA FINANSOWA ANGLJI

Wyniki konferencji londyńskiej pod znakiem zapytania.

LONDYN, 25.7. Walka o hegemonję finansową nad Europą, wszczęta przez prezydenta Banku Angielskiego, Normana, z Francją zakończyła się wielką porażką Anglji.

Następstwa tej klęski dają się już dotkliwie odczuwać.

Widomym znakiem tej porażki jest ustawiczny, w ostatnich dniach rekordowy odpływ złota z Banku Angielskiego do Francji.

Wczoraj rano na lotnisku w Le Bourget wylądowało 6 samolotów wiozących dla Banku Francji 8.000 kg. złota angielskiego. Popołudniu przywieziono samolotami z Anglji 10.000 kg. złota.

Jest to największa przesyłka, jaka kiedykolwiek przybyła drogą powietrzną do Francji.

Tego rodzaju stan rzeczy wywołuje w opinji angielskiej silne nastroje antyfrancuskie. W kołach politycznych szerzona jest nawet pogłoska, jakoby wizyty Stimsona, Mac Donalda i Hendersona w Berlinie miały na celu stworzenie bloku amerykańsko - angielsko - niemieckiego, któryby mógł przeciwstawić się potędze finansowej Francji.

Gwałtowną ucieczkę złota z Anglji korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraphu" tłumaczy w dłuższym artykule faktem, że Henderson podczas konferencji w Paryżu poinformował Francję o poważnych trudnościach finansowych i gospodarczych, z jakiemi obecnie walczy Anglja, Henderson miał nawet podnieść możliwość ewentualnego ogłoszenia 5-letniego moratorjum.

Oświadczenie to wywołało oczywiście we francuskich kołach bankowych silne zaniepokojenie. W chwili wyjazdu delegacji francuskiej wszystko wskazywało na to, że Henderson zgodzi się pod wpływem ciężkiej sytuacji gospodarczej Anglji na francuskie żądania polityczne.

Pod wrażeniem tego oświadczenia na krótko przed konferencją Francuzi sądzili, że Anglja nie będzie wogóle w stanie uczestniczyć w żadnej akcji kredytowej na korzyść Niemiec.

Gubernator banku angielskiego, Norman, już w zeszłym tygodniu domagał się od rządu zastosowania energicznych środków, aby zapobiec dalszej ucieczce złota.

Wysokość francuskich kapitałów, ulokowanych w Anglji w formie weksli i kredytów sięga olbrzymiej sumy 150 miljonów funtów (6 i pół miljarda złotych). Taki był stan przed konferencją londyńską. Obecnie z sumy tej Francja zdołała już wycofać 40 miljonów funtów.

Jeśli wycofywanie kredytów francuskich z Anglji będzie trwało nadal, wyniki osiągnięte na konferencji londyńskiej zostaną storpedowane. Banki angielskie nie będą w stanie dotrzymać przyrzeczenia niewycofywania kredytów z Niemiec, gdyż same będą mogły znaleźć się w trudnościach.

Według doniesień z Nowego Jorku, w tamtejszych kołach liczą się z faktem, że Bank Angielski w najbliższym już czasie będzie musiał podnieść stopę dyskontową do 5 proc.

Wielkie zaniepokojenie panuje w Ameryce z tego powodu, że pod koniec roku, jak zawsze, Anglja będzie potrzebowała znacznych sum pieniędzy na zapłatę za olbrzymie dostawy pszenicy amerykańskiej i innych środków żywności.

Bezczelność „Prawdy"

W AFERZE DEMKOWSKIEGO.

MOSKWA, 25.7. „Prawda" zamieszcza telegram z Warszawy, który donosi o aresztowaniu i straceniu szpiega Demkowskiego.

Telegram ten nic nie wspomina o attache sowieckim, w którego samochodzie dokonano aresztowania, jak również nic nie mówi o roli, jaką Bogowoj odegrał w tej ponurej sprawie.

Całą aferę Demkowskiego gazeta przedstawia, jako prowokację i oświadcza, iż „celem tej prowokacji jest dążenie polskich awanturniczych kół wojskowych do zerwania polityki pokojowej z ZSSR".

Szczyt bezczelności i cynizmu.

Znów dwie katastrofy lotnicze

Tragiczna śmierć lotników polskich.

WARSZAWA, 25.7 (Tel. wł.). Dziś się wydarzyły dwie katastrofy lotnicze w Dęblinie. O godz. 4 rano wystartowały z lotniska centralnego wyszkolenia lotniczego w Dęblinie 2 samoloty dwuosobowe typu ćwiczebnego. Samoloty dokonywały ewolucji. Na wysokości 100 m. jeden z samolotów uderzył w bok drugiego samolotu. Oba samoloty runęły na ziemię. Wszyscy piloci ponieśli śmierć. Wśród zabitych znajduje się szef wyszkolenia lotniczego kpt. Orłoś, który leciał z podchorążym Konradem Rykowskim. W drugim samolocie leciał por. Bolesław Bobowski. Za nim nadbiegła pomoc, lotnicy już nie żyli.

Ś. p. kpt. Orłoś był jednym z najwybitniejszych lotników polskich. Wśród kolegów, znajomych i podwładnych cieszył się powszechnym szacunkiem. Ostatnio został delegowany z 1 pułku lotniczego w Warszawie do Centrum Wyszkolenia Lotnictwa w Dęblinie jako szef pilotażu. Ś. p. kpt. Orłoś poniósł śmierć w katastrofie lotniczej, w czasie, gdy szkolił nowych polskich pilotów.

O godz. 7 rano wystartował z Dęblina pilot kapral Stanisław Popławski i podchor. Bazylewicz. Ćwiczyli oni w rzucaniu rakiet. Wskutek nieostrożności jedna z nich zapaliła skrzydło samolotu i cały aparat momentalnie stanął w płomieniach i runął na ziemię. Pilot kapr. Popławski został ciężko ranny, natomiast podchor. Bazylewicz po przybyciu pomocy już nie żył. Pilot Popławski przewieziony został samolotem sanitarnym do Warszawy.

Zatajony powrót

BRUENINGA I CURTIUSA.

BERLIN, 25.7. Kanclerz Bruening, minister Curtius i pozostali członkowie delegacji niemieckiej powrócili dziś do Berlina o godz. 8.30 rano. Delegaci niemieccy wysiedli nie na dworcu Friedrichstrasse, jak to było przewidywane, ale na dworcu Charlottenburg, co się tłumaczy chęcią uniknięcia demonstracyj.

Fakt, że ministrowie niemieccy wysiądą na dworcu Charlottenburg był trzymany w tak ścisłej tajemnicy, że nawet urzędnicy Ministerstwa spraw zagranicznych oraz małżonka dr. Curtiusa i jego syn i zięć przybyli na dworzec Friedrichstrasse, gdzie się zgromadzili liczni dziennikarze, fotografowie oraz niezliczone tłumy publiczności, która zebrała się na godzinę przed przybyciem Nord-expressu.

PRZEGLĄD PRASY.

Nieprawdziwe sensacje.

Warszawski „Kurjer Poranny" zamieścił sensacyjny artykuł o otruciu Papieża Piusa X (artykuł ten skwapliwie zamieścił sosnowiecki „Expres Zagłębia"). Otóż o wiadomości tej pisze Katolicka ajencja prasowa:

„Kurjer Poranny", specjalista od wyławiania sensacyj, najczęściej z myślą dokuczania Kościołowi i nie liczących się z prawdą, podaje ostatnio za jakimś brukowcem paryskim pogłoskę o rzekomem otruciu Papieża Piusa X zaraz po wybuchu wojny światowej. W chwili wypowiedzenia wojny Pius X pod wpływem Karynała Rampoli przychylił się na stronę Francji wbrew stanowisku ówczesnego sekretarza stanu Kardynała Merry del Val. Tego przelękły się Niemcy. Zaraz po rozmowie z nuncjuszem paryskim Ferrato, którego Papież wezwał specjalnie do siebie, Pius X zachorował na astmę i w trzy dni potem umarł. W miesiąc potem zachorował i umarł nuncjusz Ferrato. Podczas całej choroby nie odstępował Papieża pułkownik von Gerlach, b. oficer niemiecki, przydzielony do kwardji papieskiej. Wniosek zatem nasuwa się spontanicznie — Pius X został otruty.

Pomijając groteskowość sensacji i niezwykłe uproszczony sposób myślenia jej twórcy, zwracamy uwagę na dwie okoliczności, rażąco kłócące się z rzeczywistością. Po pierwsze Kardynał Rampolla umarł dnia 18 grudnia r. 1913, a więc na osiem miesięcy przed wybuchem wojny światowej. Jak więc mógł nieżyjący Kardynał wpływać na zmianę orjentacji Piusa X, pozostaje to tajemnicą redakcji. Po drugie, po rozdziale Kościoła od państwa w r. 1905 Stolica Apostolska i Francja nie miały przedstawicieli dyplomatycznych aż do r. 1919, kiedy to ponownie zostały nawiązane stosunki i kiedy to z powrotem erygowano nuncjaturę w Paryżu, a przy Stolicy Apostolskiej ambasadę francuską. Te dwie okoliczności, jak również i to, że pułk. von Gerlach, b. oficer niemiecki (gwardja papieska składa się ze Szwajcarów, a nie Niemców) „nie opuszczał ani na chwilę" Papieża, dostatecznie dowodzą, że cała sensacja od początku do końca jest tworem bujnej fantazji jej autora.

Spór o sumy śląskie.

Konferencja posłów śląskich z p. ministrem skarbu w sprawie rozliczenia między skarbem państwowym a skarbem śląskim nie przyniosła stanowczo rozstrzygnięcia. Ministerstwo skarbu występuje z twierdzeniem, że skarb śląski jest winien Rzeczypospolitej około 200 miljonów złotych, zaś strona przeciwna utrzymuje, że właśnie skarb państwa winien Śląskowi wypłacić około 390 miljonów. P. Starzyński — jak pisze „Kurjer Śląski" — sformułował sprawę następująco:

Śląsk pobiera poważne podatki, z których wprawdzie apłaca część administracji państwowej, lecz nie bierze udziału w kosztach utrzymania wojska, które są poważne, w opłatach placówek dyplomatycznych zagranicą, sądów i t. p., bo to, co płaci w formie tangenty na wydatki — nie wystarczy. Na tej podstawie stwierdził p. Starzyński, że deficyt Śląska w stosunku do skarbu Rzeczypospolitej za ostatnie 7 lat wynosi 200 miljonów złotych.

Natomiast pos. Chmielewski szczegółowo wylicza w „Polonji", że sprawa ma się wręcz przeciwnie, a to na podstawie obowiązujących przepisów statutu organicznego i zaznacza:

Konieczność ustalenia sum należnych skarbowi śląskiemu od skarbu Rzeczypospolitej, oceniana była należycie przez wszystkie sejmy śląskie. Nic zresztą dziwnego — przecież województwo nasze o tyle tylko spełniać może zadania nałożone na nie przez statut organiczny, o ile zapewniony będzie dopływ środków pieniężnych w granicach ustalonych przez ten statut.

Ograniczenie dopływu tych środków jest nietylko pod względem prawnym, lecz i swem oddziaływaniu praktycznem — równoznacznem z ograniczeniem autonomicznych funkcyj naszego województwa.

Sprawa ta nie powinna ulegać ciągłemu odraczaniu, ale należy ją raz stanowczo rozstrzygnąć.

Wyniki konferencji londyńskiej.

„Gazeta Polska" omawiając wyniki konferencji w Londynie pisze:

Czego pragną Niemcy? Zwolnienia ich od ciężarów reparacyjnych i pozostawienia im całkowitej swobody w dziedzinie zarówno polityki zaborczej jak i zbrojeń. Aby wygrać tę stawkę, trzymają jawnie w ręku, niby odkrytego asa atutowego — szantaż; szantaż przewrotu, szantaż niepłacenia, szantaż zastąpienia człowieka, który umie mówić językiem europejskim, t. j. kanclerza Brueninga, jakimś niepoczytalnym szaleńcem.

Czy wygrana, której pragną mieści się w ramach porozumienia? Nie. Ich więc wygrana byłaby przegraną polityki światowej.

„Gazeta Warszawska" podkreśla:

Ten fakt odmowy stanowczej podpisania jakichkolwiek zobowiązań politycznych dominuje nad całem położeniem. Jest on oczywistym dowodem, że żaden rząd niemiecki nie wyrzeknie się publicznie swych dążeń do rewizji traktatów.

Wspomniawszy, że rewizja ta miałaby się odbyć kosztem Polski, pismo ostrzega:

Polacy — skłóceni pod tyloma innemi względami — są wszyscy zgodni w poglądach na całość i niezależność swego państwa. Chodzi o to, aby fakt ten był dobrze znany opinji i rządom całego świata. Chodzi o to dalej, by opinja i rządy wiedziały, że przed wszelkim zamachem na swą całość i niepodległość bronić się będzie Polska wszystkiemi środkami, nie cofnie się przed niczem, że na żadne kompromisy liczyć nie można.

P. Cat o Kowerdzie.

P. Cat-Mackiewicz wypowiadając się w „Słowie" za wypuszczeniem Kowerdy z więzienia, motywuje to w sposób istotnie niezwykły:

Nie mogę jednego zrozumieć w życiu polskiem. Oto po więzieniu w Brześciu, szeregi profesorów wypisywało deklaracje, rewolując się na uczucia humanitarne. Dlaczego te uczucia nie działają w stosunku do Kowerdy? — Dlaczego nietylko nie widzieliśmy „szeregów profesorskich", którzyby w sprawie Kowerdy deklarowali się, ale nawet ani jednego profesora. A przecież w Brześciu siedzieli ludzie dla państwa polskiego naprawdę niebezpieczni i szkodliwi. Był to przymknięty czynnik rozkładu, było to nerwowe centrum rozkładu. A Kowerda! Strzał z jego browninga miałby na nas sprowadzić wojnę z Sowietami! Nonsens. Sowiety teraz za słabe są na wojnę i w żadnym wypadku na nas nie napadną, tak samo jak napadną na nas napewno, jeżeli dadzą sobie radę z Azją.

Porównanie więzienia w Brześciu z więzieniem w Grudziądzu zupełnie chybione. Tam pozbawiono wolności ludzi, którym nie udowodniono sądownie winy, których uwięziono nawet przed śledztwem, tutaj zaś odbywa karę więzień skazany prawomocnym wyrokiem sądu. Jest to jedynie dowód, jak bardzo u pewnych ludzi zatarły się pojęcia o konieczności liczenia się z prawem.

HISZPANJA ZNOWU NA WULKANIE

W CAŁYM KRAJU WRZENIE REWOLUCYJNE.

PARYŻ, 25.7. Poważne zajścia, wywołane przez ruch syndykalistyczny w Sewilli i w całej okolicy, skłoniły rząd prowizoryczny hiszpański do przedsięwzięcia środków, celem obrony Republiki przeciwko jej wrogom wewnętrznym. Minister spraw zagranicznych, Maura, oświadczył, że wszystkie organizacje, które nie poddadzą się decyzji komitetów dwustronnych i komitetów mieszanych, będą ogłaszane jako stojące poza prawem. Najsurowsze kary są ustanowione na sprawców zaburzeń, którzy będą niezwłocznie stawieni przed trybunałami.

W Sewilli zakłady użyteczności publicznej funkcjonują dzięki ochotnikom. Syndykaliści usiłowali zdobyć szturmem dom, mieszczący towarzystwo i stację telefonów, podczas pracy w nim urzędników i telefonistek, poczem usiłowano dom ten podpalić. Policja jednak zapobiegła temu pożarowi. Było jednak 15 rannych.

W miasteczku Utrera pod Sewillą strajkowcy chcieli zdobyć szturmem przędzalnię. Ponieważ gwardja cywilna dokonała aresztowań, strajkowcy zaatakowali koszary karabinierów, którzy bronili się. Osaczający koszary robotnicy mieli licznych rannych.

W miasteczku Dos Hermanos strajkowcy podpalili centralę telefoniczną, w której znajdowali się urzędnicy i telefonistki. Gwardja cywilna dała ognia do strajkowców, którzy mieli 2 zabitych i 14 rannych. Pożar ugaszono i urzędników telefonów ocalono. Burmistrz m. Dos Hermanos jest byłym anarchistą francuskim, nienaturalizowanym, złożono go więc natychmiast z urzędu. Z tego powodu ogłoszono w tem mieście strajk powszechny i podczas starć strajkowców z gwardją cywilną było jeszcze 12 rannych.

Krwawe zaburzenia rozegrały się również we wsi Carvona. Gwardja cywilna i tam strzelała przyczem było 14 rannych. W Heulva komitet związku robotniczego ogłosił strajk powszechny. Władze miejscowe zarządziły niezwłocznie patrole na ulicach gwardji cywilnej i gwardji bezpieczeństwa publicznego. W Cordobie ludność dotychczas pozostała spokojna. Peryferje miasta strzeżone są przez gwardję cywilną, która sprawdza tożsamość osób, chcących wejść do Cordoby.

Gubernator Sewilli zawiadamia o aresztowaniu dr. Vallina, głośnego agitatora syndykalistycznego, który przebiegał od lat wszystkie wsie Andaluzji, tudzież partyzantów jego, którzy wymaszerowawszy z Alcala do Guadaira i skierowawszy się do Sewilli, dążyli tam 4 wozami towarowemi samochodowemi, uzbrojeni od stóp do głów.

W Madrycie syndykaliści strajkowcy towarzystwa telefonów rzucili dwie petardy, które wybuchły w mieście. Jeden wybuch zniszczył 1800 par kół drutów telefonicznych. Zniszczenia z powodu drugiej petardy są mniejsze.

W Barcelonie strajkowcy podrzucili w galerji podziemnej bombę, która wybuchnęła dnia 22 b.m., zrana, niszcząc kable telefoniczne i przerywając wszystkie komunikacje. Szkody są znaczne, choć obeszło się bez ofiar. W Sewilli sytuacja pozostaje groźna, 22 b.m. było 7 zabitych i 20 rannych. W Coria - Ric grupa manifestantów chciała przeciąć komunikację i w tym celu oblegli centralę telefoniczną. Ponieważ przybyłą policję obrzucono kamieniami, strzelała ona do tłumu, z którego było 3 zabitych i kilku rannych. Dokonano licznych aresztowań.

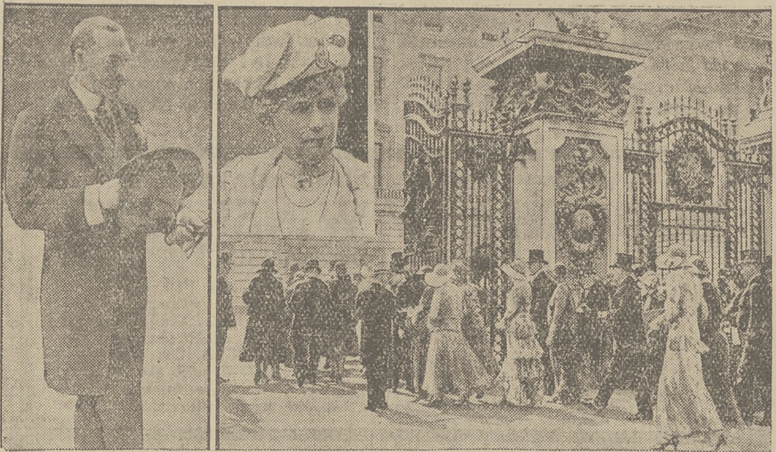
W pobliżu Sewilli w miejscowości fabrycznej Lorca del Rio syndykaliści przecięli wszystkie druty telefoniczne i usiłowali spalić centralę telefonów. Gwardja cywilna, wysłana pośpiesznie na miejsce samochodami, rozproszyła kolbami karabinów tłum. Zajście to spowodowało śmierć 2 manifestantów, tudzież zranienie 2 i 1 gwardzisty cywilnego.

SPRZECZNE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, 25.7. Wiadomości z Hiszpanji brzmią sprzecznie. Podczas gdy doniesienia ze źródeł oficjalnych mówią o całkowitem zgnieceniu ruchu rewolucyjnego w Sewilli i opanowaniu położenia przez władze, inne wiadomości, pochodzące z poważnych źródeł stwierdzają, że ruch rewolucyjny jest daleki od wygaśnięcia.

W szeregu miast wybuchają nowe zamieszki. Syndykaliści stanowią poważną siłę. Dążą oni za wszelką cenę do wybuchu rewolucji społecznej. Stanowisko rządu jest trudne, ponieważ nawet wśród kół urzędowych niema jednomyślności co do środków, które winny być zastosowane dla stłumienia rewolucji.

Zresztą trudno jest wyrobić sobie opinję o istotnej sytuacji w Hiszpanji, ponieważ wszystkie wiadomości, nadchodzące z Hiszpanji, są ściśle kontrolowane.



Gardon party u króla Jerzego w czasie konferencji londyńskiej. Z boku król Jerzy i królowa Mary.

Oszczędności w St. Zjednoczonych

Hasło walki o fotel prezydenta.

LONDYN, 25.7. Donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Hoover wyjechał wczoraj w południe do swej letniej siedziby.

Prezydent jest obecnie całkowicie pochłonięty pracami nad zmniejszeniem budżetu. Wystosował on do wszystkich ministerstw okólnik, w którym nakazuje jaknajdalej idące oszczędności. Wobec rosnącego stale deficytu budżetowego preliminarz budżetowy na rok przyszły będzie poważnie zmniejszony. Jedynie wydatki na pomoc bezrobotnym nie ulegną zmianie.

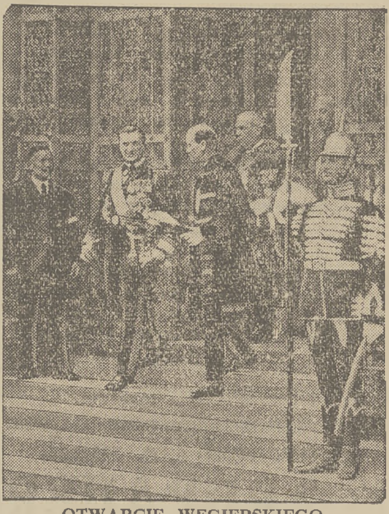
Cyrkularz prezydenta Hoovera wywołał wielkie poruszenie w kołach admiralicji. W sferach politycznych liczą się z możliwością dalszej redukcji budżetu marynarki, co napotyka na ostre sprzeciwy wśród admiralicji. Poza tem prezydent Hoover śledzi z żywem zainteresowaniem rozwój wypadków w Europie, a w szczególności sprawę przyszłej konferencji rozbrojeniowej. Hoover przywiązuje wielką wagę do konferencji, a nawet, jak twierdzą koła poinformowane, ma stanąć do walki wyborczej po fotel prezydenta, która się rozegra w przyszłym roku pod hasłem: „Państwa europejskie muszą się rozbroić, lub będą płaciły w całości swe długi".

Rokowania handlowe

FRANCUSKO - SOWIECKIE.

PARYŻ, 25.7. „Matin" donosi, że rokowania francusko - sowieckie w sprawie zawarcia traktatu handlowego posuwają się bardzo szybko naprzód i obecnie znajdują się w stanie finalizacji.

W tych dniach przybyli do Francji dwaj rzeczoznawcy sowieccy, aby udzielić przemysłowi francuskiemu bardzo poważnych zamówień.



OTWARCIE WĘGIERSKIEGO PARLAMENTU.
Regent Horthy (na lewo) i prezes Rady ministrów hr. Bethlan wychodzą z gmachu parlamentu po otwarciu sesji parlamentarnej

PRZED ROKIEM I DZISIAJ.

Tegoroczne wakacje mijają w zupełnie innej atmosferze, aniżeli zeszłoroczne. Wówczas to, podobnie jak i lat poprzednich, górowały ponad wszystkiem zagadnienia polityczne, teraz zaś punkt ciężkości przeniósł się gdzieindziej.

Zeszłego roku wakacje rozpoczynały się pod znakiem „kongresu Centrolewu" w Krakowie. Spór, jaki się rozpoczął wkroczeniem oficerów do przedsionka sejmowego, spór pomiędzy dwoma wczorajszyjszymi przyjaciółmi: J. Piłsudskim i I. Daszyńskim, dosięgnął punktu kulminacyjnego. Daszyński był twórcą i kierownikiem Centrolewu i był przeświadczony, że w drodze parlamentarnej potrafi przezwyciężyć dyktaturę. Po tej linji poszły uchwały krakowskie, które wywołały tak silną reakcję ze strony P. Piłsudskiego, jak rozwiązanie parlamentu, nowe wybory przy nowych metodach, a w trakcie kampanji — Brześć.

Piłsudski zaskoczył był Daszyńskiego. Daszyński planował po zjeździe Centrolewu wypoczynek wakacyjny, a dopiero podjęcie ostrej walki we wrześniu, na nadzwyczajnej sesji parlamentarnej. Lipiec i sierpień minęły na przeżuwaniu reminisencji i uchwał krakowskich. Centrolew, który szedł w ofenzywie od dłuższego czasu, teraz dał nieprzyjacielowi dwa miesiące wytchnienia, i przez to dał sobie odebrać siłę inicjatywy. I tu już była widoczna jego przegrana.

Dzisiaj Daszyński zmaga się ciężko w Bystrej ze swem sercem. Centrolewu niema. Zainteresowanie powszechne od kwestji politycznych przesunęło się ku kwestjom finansowo-gospodarczym. I tu się dopiero widzi ogromny niedorozwój społeczny. Ludzie rzbijają głowy o mur nieświadomości i poją się tylko nadzieją, że musi być dobrze — już w najbliższej przyszłości. Niektore rozmowy przypominają świetnie pamiętne gawędy u początka wielkiej wojny swiatowej.

— Do Bożego Narodzenia się skończy! Musi się skończyć! — słychać było opinje wypowiadane z najgłębszego przekonania.

Nie chciano uwierzyć, by mogło być inaczej. Obawiano się powszechnie i usypiano siebie samych.

Nie dalej, jak wczoraj słyszałem z ust przeciętnego inteligenta pogląd:

— Na zimę musi się zmienić, bo w obecnych warunkach nie będziemy mogli zimy przetrwać! Musi się coś stać, musi nastąpić jakaś poprawa!

I w żaden sposób nie pozwalał sobie wyperswadować, że niema dzisiaj żadnych podstaw do wniosków optymistycznych na przyszłość, że niema warunków, któreby zapowiadały jakąś zmianę na lepsze. Snać nie chciał sobie odbierać wiary, nie chciał spojrzeć w oczy ponurej rzeczywistości i tej przyszłości twardej, która nieuchronnie idzie.

Wielka tu zasługa R. Dmowskiego, że w swej ostatniej książce tak mocno, tak stanowczo, tak jaskrawie, tak bezlitośnie szczerze przedstawił przed oczyma czytelnika myślącego rzeczywistą rzeczywistość.

— Czy robicie rewolucję? — zagabnął mnie przed kilku tygodniami pewien wpływowy sanator. Nie uświadamiał sobie, lub też nie chciał uświadamiać, że obóz narodowy nie jest środowiskiem rewolucyjnem i nie posługuje się metodami rewolucyjnemi. Ciągnął dalej:

— Widzi pan: społeczeństwo wszystko zniesie i przetrwa. Już po kryzysie urzędników, do strajku generalnego nie doszło, wszystko się spokojnie rozłazi po kościach. Możemy spać spokojnie — kończył. — Musimy i to przetrwać.

Sanacja na dzisiaj ma jedno hasło: przetrwania. Nie uwzględnia bynajmniej, że społeczeństwo jest wyczerpane, że biedacy biedniejemy jeszcze bardziej, że równocześnie z naszą pauperyzacją postępuje systematycznie obniżanie się naszego poziomu intelektualneg, że cofamy się ciągle wstecz. Dzisiaj, gdy mamy lato, łatwiej jeszcze masom przeżyć. ale nędza postępuje szybko i pośród jej krzepnięcia zbliżamy się do zimy. A ta będzie bardzo ciężka i będzie wymagała zespolenia wszystkich sił społecznych, by ją przetrwać. Szczerzy nędza zęby nietyle w stolicy, ile przedewszystkiem na prowincji, gdzie zachodzą już teraz wypadki, że się zbiera na ulicy — odpadki chleba.

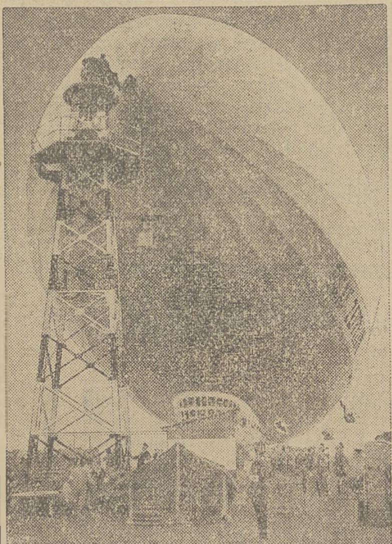
Równocześnie zaś w psychice mas zachodzi silna ewolucja: zatraca się poryw najpiękniejszego idealizmu, słabnie poczucie bezinteresowności, trwoni się dobro, którego nam wszyscy zazdrościli: głębokie poczucie patrjotyczne.

Kto tego nie widzi, jest ślepcem. Jestto objaw bolesny. I to jest największa strata, jaką nam przynosi obecny system panujący i kryzys.

H. W.

Warszawa, 24 lipca.





Jak już donosiliśmy, „Hr. Zeppelin" wyruszył w podróż do krajin polarnych na północy. Na ilustracji widzimy grupę uczestników wyprawy z d-rem Eckenerem na czele oraz sterowiec „Hr. Zeppelin".

OBROŃCY SĄDOWI
W ROSJI SOWIECKIEJ.

Napozór wydawałoby się, że przy ustroju panującym w Z.S.R.R. adwokaci są niepotrzebni i palestra nie istnieje i takie jest nawet ogólne mniemanie. Tymczasem okazuje się, że tak nie jest; trudno powiedzieć, że istnieje w Rosji Sowieckiej adwokatura: ale fakt, że istnieje jej namiastka t. zw. obrońcy sądowi.

Z chwilą wybuchu rewolucji skasowano instytucję „adwokatów przysięgłych"; ale życie jest mocniejsze od ustawy: obrona przed sądem jest rzeczą tak ściśle i nierozerwalnie związana z wymiarem sprawiedliwości, że istnieć będzie w każdym ustroju. Początkowo w r. 1917 wydany został dekret, stanowiący, że wszyscy nieskazitelni obywatele dopuszczeni są w charakterze obrońców i pełnomocników stron. Oczywiste, trudnili się tem b. adwokaci przysięgli.

Dopiero w rok później powstały t. zw. „kolegja zastępców prawnych", których członkowie wybieralni byli przez rady robotnicze i włościańskie. Obok tego powołane zostały kolegja obrońców, oskarżycieli i pełnomocników stron w procesie cywilnym przy t. zw. gubernjalnych komitetach wykonawczych, określoną taksę na rzecz komisarjatu sprawiedliwości, a „obrońca" stał się urzędnikiem, pobierającym pensję sędziego ludowego.

Jednakże podstawą dzisiejszej adwokatury ZSRR. jest rezolucja zjazdu wszechrosyjskiego działaczy wymiaru sprawiedliwości, w 1922 r. Członków kolegjum obrońców zatwierdza Prezydjum Gubernjalnego komitetu wykonawczego.

Prezydjum to wybierane jest przez ogólne zebranie członków kolegjum.

Aby zostać przyjętym do kolegjum obrońców, wystarczy dwuletnie praca w sądach sowieckich lub egzamin, złożony przed komisją z udziałem prezesa sądu gubernjalnego, sędziego i adwokata.

Jak widzimy żaden cenzus naukowy — nie jest potrzebny. Nie mogą być członkami kolegjum jedynie niepełnoletni, pozbawieni praw, karani sądownie i wykluczeni z kolegjum.

Oprócz obrońców z kolegjum w sprawach karnych mogą występować bliscy krewni oskarżonego pełnomocnicy instytucyj i przedsiębiorstw państwowych, przedstawiciele organizacyj społecznych i zawodowych oraz obywatele znani sądowi osobiście i zasługujący na zaufanie. Sąd ma prawo nie dopuścić do obrony nawet osoby do tego prawnie upoważnionej, o ile uzna ją za nieodpowiednią z powodu wyjątkowego charakteru samej sprawy.

Obrońca wyznaczony z urzędu otrzymuje wynagrodzenie według taksy zależnie od ilości godzin pracy. fundusze na ten cel powstają stąd, że skazani płacą wynagrodzenie za obronę w wysokości wyznaczonej przez sąd: fundusz taki co miesiąc dzieli się pomiędzy obrońców, za pośrednictwem kolegjum. W sprawach cywilnych strona wygrywająca ma prawo do otrzymania kosztów i opłacenia pełnomocnika w wysokości 5 proc. od sumy powództwa.

Tak się przedstawia w najogólniejszym zarysie „palestra" sowiecka. Stanowi ona kompromis pomiędzy zasadmi ustroju komunistycznego, a wymogami życia praktycznego.

Usuwanie śladów polskości
Z TERENU PRUS WSCHODNICH.

Prowadzona z niezwykłą systematycznością i podziwu godnym zapałem praca niemieckich skrajnych kół nacjonalistycznych w kierunku usunięcia z terenu Prus Wschodnich śladów polskości wykazuje za czas ostatni nowy postęp. W tym wypadku mamy do czynienia ze zmianami dokonywanemi na polskich nazwach miejscowości. Praca ta nazywa się „odpolszczaniem" miejscowości wschodnio-pruskich. W powiecie Niborskim wieś Piotrowitz, która w w. XV nazywała się Dürrepeter, zatęskniła do tej nazwy. Wieś Fiontken w w. XV nazywała się Freitagsdorf; prawdopobnie wróci ona już wkrótce do tejże nazwy. Wieś Rekownitze zmieniła nazwę na Grosswalde, ponieważ pierwotny osadnik miał się nazywać Gross i być tam Niemcem. Gmina Königl. Kamionken nazywa się dzisiaj Steinau. Gmina Dlussek złożyła wniosek o połączenie jej z nadleśnictwem Hartigswalde i nadanie połączonej jednostce tej ostatniej nazwy. Przyległe jezioro Dłużek, które dało wiosce nazwę, będzie się odtąd nazywało Hartigswalder See.

Sprawa Zarskiego i Reicha.

W Warszawie w Sądzie apelacyjnym rozpatrywano sprawę b. pos komunistycznego Żarskiego z Sosnowca, oraz skazanego razem z nim na 8 lat ciężkiego więzienia za działalność komunistyczną w Polsce — Reicha.

Obydwaj aresztowani zostali przed 3 laty w restauracji „Warszawianka", gdzie, jak głosi raport policyjny, miało się odbywać posiedzenie Komitetu wykonawczego Partji Komunistycznej w Polsce.

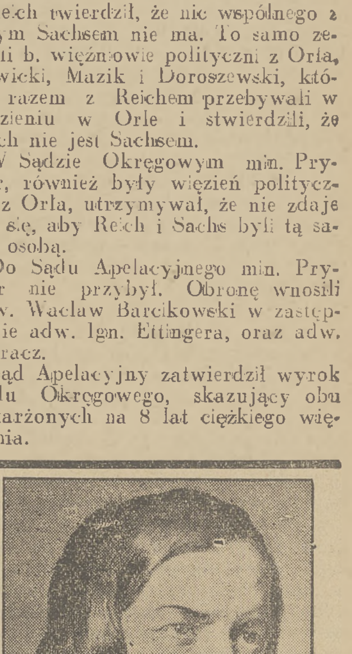
Na rozprawie w Sądzie Apelacyjnym, jak i w Sądzie Okręgowym, poruszona została sprawa tożsamości osk. Reicha ze znanym komunistą Sachsem, który w razie wzięcia Warszawy przez bolszewików w 1920 r., wyznaczony był na ministra skarbu w Polsce.

Reich twierdził, że nic wspólnego z owym Sachsem nie ma. To samo zeznali b. więźniowie polityczni z Orła, Nowicki, Mazik i Doroszewski, którzy razem z Reichem przebywali w więzieniu w Orle i stwierdzili, że Reich nie jest Sachsem.

W Sądzie Okręgowym min. Prystor, również były więzień polityczny z Orła, utrzymywał, że nie zdaje mu się, aby Reich i Sachs byli tą samą osobą.

Do Sądu Apelacyjnego min. Prystor nie przybył. Obronę wnosili adw. Wacław Barcikowski w zastępstwie adw. Ign. Ettingera, oraz adw. Duracz.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, skazujący obu oskarżonych na 8 lat ciężkiego więzienia.



ROBERT SZUMAN.
29 lipca upływa 75-lecie śmierci wielkiego kompozytora.

Polskie bale w Brazylji

Cokolwiek inne aniżeli w kraju.

W kolonjach, zwłaszcza głębiej w lasach zapadłych, głównym ośrodkiem życia towarzystkiego jest bezsprzecznie **szkoła**. I im jest bardziej upośledzona materjalnie, tem silniej oddziaływa na bieg wypadków w kolonji. Na pierwszy rzut oka wydać się to może paradoksem, lecz baczniej obserwując życie kolonij polskich w Brazylji można to stwierdzić z całą pewnością. Dzieje się to zwykle z tej przyczyny, iż szkoły mające ugruntowany byt, oparte silnie na licznej frekwencji dzieci, których rodzice opłacające miesięczne wpisowe regularnie, zapewniają jej tem samem pewną egzystencję, — nie wymagają tak troskliwej opieki i ciągłych starań dążących do zaspokojenia jej potrzeb materjalnych, dzięki czemu praca towarzystwa szkolnego ogranicza się jedynie na urządzaniu zebrań miesięcznych, ściąganiu zaległych składek, wypłacaniu nauczycielą, lub ewentualnych inwestycjach budynku szkolnego. Całkiem inaczej rzecz się ma w kolonjach nowych, lub o mieszanej narodowości. Opłaty miesięczne od nielicznej garstki dzieci stanowczo **nie zaspakajają potrzeb szkoły**, koniecznością zaś, a nawet ambicją, kolonistów jest utrzymywanie własnej szkółki polskiej nawet dla kilkorga dzieci. W tych warunkach towarzystwa borykają się stale z ciągłemi kłopotami natury finansowej, **muszą rozwinąć energiczną działalność, wysilić cały swój dowcip, aby wynaleźć źródło** z którego czerpaćby można zyski na pokrycie niedoborów kasowych. Takiem źródłem jest najszczęściej **bal** i **połączona z nim szuraskada** (churascada — mięso pieczone na wolnym ogniu) **i leilon** (leilao — licytacja).

ZAPROSZENIE NA BAL.

Im uboższe towarzystwo — tem częstsze bale...

Ponieważ wstęp na bal w kolonji odbywa się wyłącznie za zaproszeniami, przeto prawie każde z takich towarzystw posiada zawsze **większy za pas nadrukowanych kartek**, na których dopisuje się tylko datę i nazwisko zaproszonej osoby; u dołu widnieje dyskretnie, drobnym drukiem wypisana, prośba o fanty na licytacje.

Dzięki ścisłej kontroli zaproszeń, mającej na celu niedopuszczenie do udziału w zabawie elementów niepożądanych czasem zbrodniczych — często już przy wejściu **rozpoczyna się bójka**, która z przerwami trwa nieraz do późnej nocy. Nie przeszkadza to zresztą uczestnikom balu, którzy przy dźwiękach piskliwych skrzypiec, klarnetu i zachrypłych basów, lub pospolitej „gajty" (**harmonji**) **tańczą, zawsze na tę samą modę posuwistego marsza, w wolniejszem, lub szybszem tempie.**

BUFET.

Po przetańczeniu każdego kawałka mężczyźni udają się czemprędzej do ciasnej klitki noszącej nazwę „bufetu" na „pingę" dla kurażu, lub na piwo dla ochłody. **Ścisk, upał i zaduch, jaki bucha na wstępie do bufetu odpowiada ogólnej atmosferze panującej wśród zgromadzonych** tu od samego początku gospodarzy i kabokłów. Długi stół przegradza na dwie części mały ten pokoik, z których większa część przeznaczona dla licznych gości, a w mniejszej znajdują się wszystkie artykuły mogące liczyć na zbyt podczas balu, wśród których jednak **skrzynki z piwem i „kaszasą" prym trzymają**. Dwóch wędziarzy czerwonych i oblanych potem kręci się jak w ukropie nie mogąc nadążyć ciągłem zamówieniom.

ZAPROSZENIE DO TAŃCA.

Na dźwięki muzyki, zwolennicy tańca wysypują się na salę, gdzie na poustawianych wzdłuż ścian ławach szkolnych, barwi się sznur rozchichotanych dziewcząt.

Nieraz podziwiałem ich wytrwałą uwagę w momencie rozpoczynania tańców. Młodzieniec z kolonji nie zadaje sobie bynajmniej trudu, aby dojść do miejsca zajmowanego przez tancerkę, lecz zdaleka **skinie na nią ręką lub głową**, a nigdy nie zauważyłem, aby w ten sposób wybrana do tańca, nie zauważyła, lub nie zastosowała się do danego jej sygnału.

Dziewczętom na balu **wogóle nie wolno odmawiać tancerzowi**, choćby to był najohydniejszy „negier", bowiem najczęściej bywa zato przez niego ukarana **boleśnie i po chamsku**, co znów jest często **hasłem do bójki**, lub strzelaniny, zwłaszcza gdy na sali obecni są bracia, ojciec, lub narzeczony dziewczyny.

Przy ogólnym szuraniu nogami i krzykach dochodzących z bufetu, dźwięki muzyki nikną prawie zupełnie i przez szum zabawy przenikają słabe tylko, jak brzęczenie komara, jej odgłosy. Ponad głowami tańczących, unosi się **chmara motyli nocnych** które zwabione światłem, zlatują się gromadnie z pobliskich lasów poprzez otwarte naoścież okna.

WALKA.

Wzmagające się z każdą chwilą krzyki w bufecie zaczynają się stawać jednak niepokojące. Jakoż po chwili przez rozwarte drzwi wytacza się na salę zbity kłąb ludzki o dzierżakach rąk zaciśniętych w pięście lub uzbrojonych w paście **juz flaszki** i wśród przeraźliwych wrzasków przewala się po sali, czyniąc harmider nieopisany. Kłąb ten powiększa się ciągle, bowiem jedni spieszą aby pomóc przyjaciołom, inni aby pacyfikować powaśnionych z powodu „różnicy zdań" wynikłej przy kieliszku i w krótkim czasie sala **przedstawia bardzo interesujący widok**. W jednym kącie huczy i przewala się splot ciał ludzkich otoczonych ciasnem kołem żon i matek, które usiłują wyrwać zeń synów lub mężów, a w drugim **odbywają się najspokojniej tańce**. Dopiero gdy ciężkiem i parnem powietrzem **wstrząśnie huk strzałów rewolwerowych** — wtedy w panicznej ucieczce przez drzwi i okna, wśród pisku i wrzasku, uczestnicy, balu szukają ocalenia.

HISTORYCZNE ŚLADY.

Mało jest rzeczywiście szkół, **które nie nosiły śladów kul rewolwerowych na swych ścianach lub sufitach**. Ślady te jednak posiadają poniekąd **historyczną wartość** dla odnośnych szkół i nieraz są wspomnieniem chwil przyjemnych lub przykrych dla danego towarzystwa. W pogawędkach pozebraniowych słyszy się nieraz lekką zwadę co do historji poszczególnych okrągłych dziurek z wyłupaną drzazgą po przeciwnej stronie ściany.

— Te tam pod oknem, to były wtedy, kiedy przyjmowaliśmy nowego nauczyciela.

— Ależ nie, to te koło drzwi! Te pod oknem to były wtedy, kiedy Maneko dał w gębę Marynie, że nie chciała z nim tańczyć, a Karlos się za nią ujął!

Takie i podobne wspomnienia przywodzą na myśl maleńkie otworki, w ścianach, lecz czasem jeden taki otworek przywodzi na pamięć ponurą i ścinającą krew w żyłach tragedję, po której ktoś tam z tych roztańczonych do dziś nosi w sercu żałobę.

Czesław Mazurek.

Ouro Verde, 8-6-1931 r.

Nad brzegiem Bałtyku

Setki namiotów na wydmach i kępach.

Jakoś w tym roku nie bardzo widać, że na 1 kil. polskiego wybrzeża Bałtyku rośnie zgorą 410 tys. obywateli polskich (w Niemczech tylko 42 tys.) 74 kilometrów wybrzeża, a właściwie z punktu widzenia letniskowego 148 klm., nie bardzo zaludnione zostało w roku bieżącym. W Helu, Jastarni, Kuźnicach, Jastrzębiej Górze, Karwi, Gdyni — upstrzono okna kartkami komunikującemi o wolnych pokojach do wynajęcia.

Jaka przyczyna? Pogoda? — nie. W ubiegłych latach było z pogodą gorzej, a tłok był szalony. Oczywiście — kryzys, redukcja uposażeń, 15 procentówki, plajty i t. d. Ale czy tylko to? Chyba nie. Na południu w górach, podobno ścisk. Zdaje się, że jednak w starszem społeczeństwie zapał do morza cokolwiek ostygł. Powiadają: morze zimne, pogoda zmienna, słońca mało. Jednem słowem — Bałtyk, jako atrakcja letniskowa przestał być modnym. Dla piecuchów, wygodnisiów, szczurów lądowych, zramolałych typków.

Nie dla wszystkich Bałtyk stracił urok. Nie stracił w oczach młodego pokolenia. Roi się tedy na całym półwyspie helskim i wzdłuż wspaniałego bulwaru nadmorskiego Puck — Jastrzębia Góra, od setek namiotów, w których biwakuje to nowe pokolenie: akademicy, akademiczki, harcerze, przysposobienie wojskowe, kolonje nauczycielskie, szkolne i t. d. I w tem środowisku nie widać zupełnie, aby siny Bałtyk stracił urok. Raczej przeciwnie: widać sentyment do płowego wybrzeża polskiego, dla tego „śpiechcia ziemi", dla spienionych grzbietów fal Bałtyku, dla wichru zimnego, siekącego a hartującego ciało.

Objaw wielce pocieszający, że to nowe, młode pokolenie tak pokochało morze i takim szczerym, żywiołowym entuzjazmem go darzy. Te setki białych, kremowych namiotów wzdłuż 147 kilometrów strondu, to najlepszy, najradośniejszy dowód, iż w świadomości młodzieży głęboko „zakotwiczył się dogmat, że od posiadania i władania tą ziemią, w której przechowały się najstarsze kruszce języka polskiego, zawisła jest cała teraźniejszość i cała przyszłość państwa"...

Pisał kilka lat temu Nowaczyński: **„Otworzyć im drzwi i okna na szeroki, piękny, oceanami oblewany świat, skąpać ich dusze w niebezpieczeństwach i hazardach przestworów, wpuścić im w dom z rudery przebudowywany ostre, ozonowe powietrze północne, którem oddychają rasy wikingów, a zobaczycie, jacy będą za sto lat, duchowo i moralnie zdrowi, normalni, prości, szczerzy, niezakłamani, oduczeni od parafjańszczyzny, zasiedziałości, nierzutkości, domatorstwa, hreczkosiejstwa, kiaratowości, biurokractwa, pesymizmu, zramolizowania...**

Starszych coraz mniej nad morzem, młodych coraz więcej. To dobrze, to b. dobrze. Narazie hartują się, oswajają z wybrzeżem, oswajają płuca z ostrem morskiem powietrzem, koczują na ozach, druminach, zandrach, wydmach, kępach, — coraz bardziej czując się związanemi z morzem i Pomorzem, aby w niedalekiej przyszłości zaprezentować się, jako nowy mocny, zdrowy typ obywatela.

Stefan Arnold.

250-LECIE

ODERWANIA NIDERLANDÓW OD HISZPANJI.

W dniu 26 lipca r.b. upływa 250-ta rocznica oderwania się Niderlandów północnych (czyli dzisiejszej Holandji) od monarchji Filipa II.

Pierwszy wyłom w potędze Hiszpanji miał za przyczynę te same błędy polityczne i gospodarcze, jakie do prowadziły później do oderwania się większości kolonij hiszpańskich od metropolji. Winną tu przedewszystkiem była niezwykle ciasna polityka unifikacyjno - centralizacyjna, która snuje się przez cały ciąg dziejów Hiszpanji, a która miała na celu przekształcenie Niderlandów, tych najbogatszych i najkulturalniejszych wówczas ośrodków życia europejskiego, w prowincję hiszpańską.

Prowincje flandryjskie, złożone z luźno ze sobą spojonych a uprzemysłowionych miast oraz księstw i hrabstw, dostały się dynastji hiszpańskiej przez związki małżeńskie Habsburgów z linją burgundzką dynastji francuskiej. Pierwsze lata rządów hiszpańskich upłynęły we względnej harmonji; cesarz Karol V szanował przywileje niderlandzkie. Następca jego jednak, Filip II, dążył do zniweczenia odrębności tego kraju. Rozpoczynają się więc od 1667 r. krwawe i absolutne rządy, w czasie których najjaskrawiej uwydatniła się postać namiestnika ks. Alby. Wszystko to jednak nie daje oczekiwanych rezultatów, doprowadza natomiast do powstania i całkowitego oderwania się północnych prowincyj.

Wówczas dopiero, nauczona tak smutnem doświadczeniem, Hiszpanja usiłuje uratować resztę, co doprowadza wreszcie do pewnej ewolucji w polityce hiszpańskiej. Przewagę zyskują żywioły umiarkowane, które starają się zjednać prowincje południowe i wykorzystać antagonizmy etniczne, kulturalne, a zwłaszcza wyznaniowe między prowincjami katolickiemi, obejmującemi terytorja dzisiejszej Belgji a faktycznie już niezależnemi prowincjami północy.

Belgja dzisiejsza (t. j. południowa prowincja) pozostaje wierna Hiszpanji, Niderlandy zaś ogłaszają 26 lipca 1681 roku w Utrechcie niezależność swoją od Hiszpanji.

S. G.

Z ruchu wydawniczego.

SZCZERBIEC. Ostatni numer (19-26) narodowego dwutygodnika „Szczerbiec" we wstępnym artykule p. t. ZAGADNIENIA GŁÓWNE zwraca uwagę społeczeństwa na najbardziej żywotne kwestje związane z życiem naszego narodu i państwa, są to: krach finansowy Niemiec, szerzące się bezrobocie i imponujący rozwój Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski. Znakomita publicystka, p. Iza Moszczeńska w artykule POLITYKA wykazuje w sposób niezwykle przekonywujący dodatni wpływ wczesnego zainteresowania się życiem publicznem i zbija mylne teorje o braku cech wartościowych polityki jako służby społecznej.

ZŁY GOSPODARZ posła Zdzisława Stahla przeciwstawia rozumne poczynania obozu narodowego obecnym rozrzutnym systemom, uprawianym przez sanację. Artykuł p. J. Muszyńskiego REDDE QUOD DEBES przypomina narodowi polskiemu niezapłacone jego krzywdy dziejowe i kończy wakacyjny podwójny zeszyt „Szczerbca".

„SZCZERBIEC" jest do nabycia we wszystkich kioskach Ruchu, u sprzedawców ulicznych, oraz w Redakcji i Administracji Warszawa, Lwowska 15-3 Prenumerata roczna 8 zł, kwartalna 2 zł. Konto P.K.O. 13975.

DOSYĆ.

Obrońca (po rozprawie do klijenta): Żałuję, że nie mogłem nic więcej, dla pana zrobić.

Oskarżony: Dziękuję bardzo, pięć lat które mi dano, zupełnie mi wystarczy.

KRONIKA TYGODNIOWA.

OGÓRKI I ALTANY.

Ogórki w tym roku obrodziły. Na obiad podają zupę ogórkową, do mięsa ogórek kiszony, a mizerję znać na każdym kroku. Dlatego ten okres nosi zasłużoną nazwę czasów ogórkowych. Zdarza się, że ogórki nie obrodzą, mimo to duża część lata pieczętuje się ogórkiem, który jest symbolem zamarcia życia, bawiącego na urlopie, lub spoczywającego w cieniu drzew gęstych altany.

Szczególnie altany są w tym roku modne. Urzędowo nazywają się one domkami drewnianemi, altana bowiem brzmi zbyt poetycznie i dzięki plotkom wieszczów (Z ogrodowej altany, wojewoda zdyszany... i t. d. A. Mickiewicz) ma okropnie zaszarganą opinję. W czasach romantycznych, jeżeli sądzić według relacyj ówczesnych pisarzy, randki naznaczono sobie przeważnie w altanach.

Lato obecne stanowi epokę w naszem budownictwie, w którem zauważyć się daje nawrót do altanowego romantyzmu. Nareszcie też ziszczają się nasze cudne sny chłopięce, wyrażone w ślicznym wierszyku, którego nam się kazali uczyć na pamięć wówczas, gdyśmy w pocie czoła przekraczali Rubikom sylabizowania, aby stanąć mocną stopą na stałym gruncie płynnego czytania.

A jak ja urosnę,
Zetnę w boru sosnę,
Narżnę z niej deseczek,
Uklecę domeczek,
Mały malusieńki,
Cały nowiusieńki.

Ten punkt programu życiowego ziszcza się w całej pełni i to nawet za tanie pieniądze. Biura budowlane proponują wybudowanie takiej altany za 6 tys. i na bardzo dogodnych warunkach spłacania tej sumy. To jest prawie za darmo i nie trzeba samemu rznąć deseczek.

Mam tylko jedną poważną wątpliwość, czy koniecznie trzeba w boru ściąć sosnę i z niej klecić domeczek, czy też należałoby używać innego drzewa. Sądzę, że trzeba tu przeprowadzać pewną klasyfikację i indywidualizować potrzeby poszczególnych grup społecznych. Rzecz prosta, że dla umotywowania nazwy Sosnowca, należałoby w tem mieście wybudować dużo altan z drzewa sosnowego, a w Dąbrowie z dębowego. Ponadto jednak wypada wznieść kilka domków z drzewa wierzbowego ze względu na fujarkowe właściwości tego budulca. Takie fujarkowe domki warto by zbudować projektodawcom, aby sfujarzenie gospodarki budowlanej było odpowiednio usymbolizowane. Ponadto trzeba wybudować jeden wielki, reprezentacyjny gmach drewniany z brzozy płaczącej, taką polską ścianę płaczu, bo, patrząc na te przeróżne pomysły, płakać się chce, a niema gdzie łez wylać.

Najlepiej jednak mieć własną forsę i wybudować dla siebie piętrową kamienicę murowaną, czego sobie i wam życzę.

K. Ć—ik.

Nasz dział radjowy.

TRANSMISJA Z LONDYNU.

Tegoroczny Międzynarodowy Festival Muzyczny, odbywający się w Londynie, został poświęcony kompozytorem współczesnym, którzy zadokumentować będą mogli dorobek twórczy talentów kompozytorskich oraz dadzą ciekawy wyraz intensywnych poszukiwań na drodze artystycznego eksperymentu. W programie obok kompozytorów wszystkich narodowości widnieje nazwisko Karola Szymanowskiego, naszeyo najświetniejszego przedstawiciela muzyki współczesnej. Pozatem dodać należy, iż w festivalu udział weźmie Ewa Bandrowska — Turska, znakomita śpiewaczka Opery Warszawskiej i Grzegorz Fitelberg, znany dyrygent Filharmonji Warszawskiej. W dniu 28. bm. o godz. 20.15 transmitowany będzie jeden z licznych koncertów tego festivalu z Queen's Hallu'u w Londynie. W koncercie udział wezmą artyści Opery Covent Garden Londyńskiej — pp. Elsie Suddaby i Parry Jones, oraz chóry pod dyrekcją Arnolda Fultona i Stanforda Robinsona. Orkiestrą Britisch Broadcasting Company dyrygować będzie Adrjan Boult i Hofman Scherchen. W programie Tryptyk symfoniczny Juan'a Cose Castro, Trzy Fragmenty na orkiestrę symfoniczną Fernanda Quinet'a, Pieśni Polskie — Karola Szymanowskiego w wykonaniu solisty i chóru, Pieśń o wilku Ferencz'a, Benedicite na chór i orkiestrę — R. Vaughan Williamsa, dwie Etiudy symfoniczne Vladimira Vogel'a, Psalm 80-ty na chjr i orkiestrę — Alberta Roussel'a.

PROGRAM RADJOWY.

KATOWICE.

NIEDZIELA 26 LIPCA 1931

10.15 Transmisja Nabożeństwa z klasztoru OO. Franciszków w Panewnikach - Ligocie na Śląsku. — 11.35 Odczyt misyjny — 11.58 Sygnał czasu hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.10 Komunikat meteorologiczny — 13.20 Muzyka — 13.40 Skrzynka pocztowa — 14.00 Muzyka — 14.10 „Życie w pustyniach Egiptu“ — wygł. prof. Roszkowski — 14.25 Muzyka — 14.35 „Pogadanka dla gospodyń“ — wygł. p. M. Karczewska — 14.55 Muzyka — 15.05 „Wrażenia z Czechosłowacji“ — wygł. inż. W. Chmielecki — 15.25 Muzyka — 15.35 „Nawozy sztuczne dla ozimin“ — wygł. inż. B. Helwig — 15.55 Muzyka — 16.00 Audycja żołnierska — 16.40 Program dla dzieci starszych — 17.10 Koncert z płyt gramofonowych — 17.35 Komunikat „z przed stu lat“ — 17.40 Koncert reprezentacyjnej orkiestry — 19.00 Rozmaitości — 19.15 Koncert z płyt gramofonowych. — 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna — 19.55 Komunikat meteorologiczny — 20.00 „Przy kraterach wulkanów“ — prof. Jan Liwożyński — 20.15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie — 22.00 Dr. M. Jarosławski wygł. feljeton p.t.: „Urok i beztroska kempingu — 22.15 Komunikat meteorologiczny komunikaty sportowe — 22.30 Koncert Nicolsa Matuska (śpiew) — 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

PONIEDZIAŁEK 27 LIPCA 1931.

11.58 Sygnał czasu hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.10 Komunikat meteorologiczny — 15.25 Odczyt p.t.: „Walka z tyfysem i czerwonzą“ — wygł. dr. Józef Stein — 15.45 Przegląd komunikacyjny — 16.20 Koncert z pyt gramofonowych — 16.50 Pogadanka literacka w języku francuskim — 17.10 Koncert z płyt gramofonowych — 17.35 „Praktyki gospodarskie w wierzeniach ludu polskiego“ — wygł. dr. Kazimiera Zawistowicz — 18.00 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja“ w Warszawie — 19.00 Codzienny odcinek powieściowy — 19.15 Rozmaitości — 19.30 Prof. Władysław Dzięgiel: „Z dziejów Ziemi śląskiej“. — 19.55 Komunikat meteorologiczny — 20.15 Pogadanka radjotechniczna — 20.30 Koncert z oDliny Szwajcarskiej w Warszawie w przerwie feljeton — 22.05 Transmisja rewji: Ale humorek jest Z „Morskiego Oka“ w Warszawie.

GŁOSY PUBLICZNE.

Pozostawienia filji poczty

domagają się mieszkańcy Sielca.

Otrzymaliśmy wiele listów w sprawie filji pocztowej w Sielcu. Mieszkańcy tej dzielnicy domagają się pozostawienia jej. Oto jeden z wielu głosów:

Prasa miejscowa doniosła o zamierzonej likwidacji filji pocztowej w Sielcu. Przyczyną mają być straty, jakie filja ponosi z powodu małej frekwencji.

Nic dziwnego, jeżeli się uruchamia jakiś urząd o niepełnym zakresie działania, trudno nawet wymagać, aby funkcjonował należycie. Tu mogę przytoczyć pewien analogiczny przykład, mający miejsce w dyrekcji lubelskiej. Tam również uruchomiono nowy urząd pocztowy o niepełnym zakresie działania. Rozwijał się tak słabo, że po trzech miesiącach istnienia wykazał tylko **75 proc. przepisowych jednostek pracy.** Lubelska dyrekcja również nosiła się z zamiarem likwidacji urzędu. Ludność zainteresowana złożyła prośbę do dyrekcji, aby na próbę uruchomiła cały zakres działania urzędu. **Władze przychyliły się do tej prośby; po 2 miesiącach urząd nietylko „wyrabiał“ swoje przepisowe jednostki pracy, ale miał ich nadmiar, dochodzący do 20 proc.**

Podobny wypadek może mieć miejsce i u nas, niech tylko władze **okażą dobrą wolę i uruchomią wszystkie działy.** Wówczas, mam nadzieję, jednostki pracy będą „wyrobione“ i dyrekcja nie będzie zmuszona do dokładania do miejscowej filji.

W razie zaś likwidacji filji dyrekcja będzie poszukiwała nabywcy na lokal. Z tem będzie gorzej, a to ze względu na to, że dla prywatnej osoby, lub nawet na sklep lokal ten jest za kosztowny, przytem obowiązuje pięcioletnia umowa.

Niech więc dyrekcja zrobi jeszcze jedną niekosztowną próbę i przez uruchmienie pełnego zakresu czynności przekona się praktycznie, czy filja będzie się opłacała, czy też nie.

W końcu muszę zaznaczyć, że urzędy pocztowe nie należy traktować jako przedsiębiorstwo dochodowe, przeznaczeniem ich jest odpowiednie obsługiwanie potrzeb ludności. Nie potrzebuję chyba na tem miejscu zaznaczać, że centrala i tak jest przeciążona i zawiele czasu zmuszeni są tracić interesanci przez długie wyczekiwanie przed okienkiem, aby cośkolwiek załatwić.

Filja na Sielcu bądź-co-bądź już dzisiaj częściowo odciążyła nadmiar pracy w centrali.

Jan Garbaczewski.

Za trącenie nogą

POPRZYSIĄGŁ ZEMSTĘ.

W październiku ub. r. ul. Ciepła na Pogoni była terenem bójki. 28-letni Józef Bajtała (Sosnowiec, Staszica 24) miał głęboką urazę do Stefana Marca o to, że będąc razem w piwiarni, przechodząc trącił go nogą. Za tę obelgę poprzysiągł Marcowi zemstę. Wypatrzył, gdy Marzec wieczorem przechodził ul. Ciepłą, wypadł na niego znienacka i ze wściekłością zaczął go bić, kopać i rzuać brzytwą. Marzec z tej bójki wyszedł ciężko ranny w lewe udo.

Obecnie J. Bajtała stanął przed sądem okr. oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała. Sąd wziąwszy pod uwagę stan psychiczny w jakim się znajdował oskarżony w czasie popełnienia przestępstwa, skazał go na 100 zł. grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

× **TANIE WYCIECZKI NA WYSTAWĘ KOLONJALNĄ W PARYŻU!** Połączone komitety wycieczkowe: Polskiego Towarzystwa emigracyjnego, naukowego Instytutu emigr. i kolonjalnego, Bratniej pomocy słuchaczy studjum nauk migracyjno - kolonjalnych przy wydziale Polskiego biura podróży i turystyki „Polexpress“ urządzają szereg tanich 10-dniowych wycieczek do Paryża na Wystawę kolonjalną. Wycieczki wyruszają w każdą sobotę przez lipiec, sierpień, oraz wrzesień b.r. Bliższe informacje udziela: Śląskie Towarzystwo wystaw i propagandy gospodarczej w Katowicach, ul. Stawowa 14, tel. 18-68 i 71.

× **CHOROBY ZAKAŹNE W SOSNOWCU.** Miejski urząd zdrowia zanotował następujące przypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne w Sosnowcu zgłoszone w tygodniu 30, to jest za czas od 19 do 25 b.m.: dur brzuszny 3, czerwonka 4 (1 zgon), błonica 3 (1 zgon), odra 5 (1 zgon), krztusiec 1, gruźlica płuc 4 (1 zgon), jaglica 1. Odkażono mieszkań 6. Odwszono 20 osób.

× **TARGOWICA W SOSNOWCU.** W ub. tygodniu t. j. od dn. 20 do 25 b.m., spędzono na targowicę w Sosnowcu 1.609 szt. trzody chlewnej, 270 bydła i 59 szt. cieląt. Płacono za 1 kg. żywej wagi od zł. 1.60 do zł. 2.20. Tendencja spokojna.

× **POŻAR.** W ub. piątek o godz. 11.15 wiecz. wybuchł pożar w zabudowaniach w posesji sukcesorów Juszczyka na kolonji Bory w Gołonogu. Ogień strawił dom drewniany oraz dwa chlewy. Pozatem spłonęły sąsiednie domki murowane Antoniego Czarnoty i Aleksandra Cichonia. Straty wynoszą około 5000 zł. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

× **ZŁODZIEJE W POTRZASKU.** W toku dochodzeń prowadzonych w sprawie włamania do składu kolonjalnego Pietruszki Franciszka w Michałkowicach przy ul. Żurawskiego 15 w nocy z 14 na 15 stycznia b.r., gdzie sprawcy skradli większą ilość towarów bławatnych, wyrobów tytoniowych i czekolady, ogólnej wartości 4.000 zł., ustalono jako silnie podejrzanych o tą kradzież Męcika Romana i Płonisza Juljana, obaj ze Sosnowca oraz Manchewikę Józefa i Witkowskiego Wacława ze Sosnowca, odbywającego obecnie karę więzienia w Będzinie. Męcika Romana i Płonisza Juljana przytrzymano.

× **KRADZIEŻE.** W nocy z dnia 25 na 24 bm. nieznani sprawcy włamali się do gimnazjum im. Łukasińskiego w Dąbrowie, skąd skradli 140 monet srebrnych polskich i innych oraz pewną ilość ołowiów ze sklepu uczniowskiego. Straty wynoszą 2050 zł. Policja prowadzi dochodzenie.

Z warsztatu szewskiego Szmula Fiksbrunera w Strzemieszycach skradziono kilka par obuwia, wartości 245 zł.

13 tysięcy złotych

SKRADZIONO W TRAMWAJU.

Onegdaj rano skradziono w tramwaju zdążającym z Sosnowca do Katowic. Jakóbowi Cudzynowskiemu z Sosnowca 13 tysięcy złotych, które miał w kieszeni w portfelu. P. Cudzynowski spostrzegł swą stratę w chwili, gdy już wysiadł z tramwaju na przystanku przed starostwem w Katowicach.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

26 NIEDZIELA	Dziś Anny
	Jutro Natalji M.
	Wschód słońca 3 m. 47.
	Zachód „ 19 m. 39.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie“ — „Truciciel“.

× **OSOBISTE.** P. Józef Grochulski z Sosnowca uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim dyplom magistra farmacji.

× **APTECZKI PODRĘCZNE DLA SAMOCHODÓW PRYWATNYCH I TAKSÓWEK.** Ministerstwo spraw wewn. zatwierdziło typ apteczki podręcznej dla samochodów prywatnych i taksówek i równocześnie specjalnym okólnikiem polecilo wojewodom wydanie zarządzeń w celu przeprowadzenia kontroli tych apteczek przez lekarzy powiatowych co do kompletu stanu i ilości środków leczniczych i stwierdzenia, czy kierowca posiada umiejętność ich stosowania.

× **NOWE CENY NA MIĘSO WIEPRZOWE** oraz tłuszczu i wyroby wędliniarskie ustalone zostaną na posiedzeniu komisji do badania cen, we wtorek w Magistracie sosnowieckim.

Bezrobocie w Zagłębiu

ZMNIEJSZYŁO SIĘ O 224 OSOBY.

Ogólna liczba bezrobotnych na terenie PUPP. Sosnowiec, obejmującym swą działalnością powiaty Będziński, Olkuski i Zawierciański wynosiła w dniu 25 b.m. 25040 osób, z których zarejestrowanych w PUPP było 20604, w tem 4202 kobiety i 851 bezrobotnych pracowników umysłowych.

W porównaniu z ub. tygodniem liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 224 osób, dzięki przyjęciu do pracy w różnych zakładach.

Częściowo zatrudnionych było 25005 osób, z których półtora dnia w tygodniu 1000 osób, 3 — 8208, 4 — 9840, 5 dni w tygodniu 4898 osób. Przy robotach publicznych zatrudnionych było 2570 bezrobotnych: w powiecie Będzińskim — 1021, Olkuskim — 341 i w pow. Zawierciańskim — 1208 osób.

Z zasiłków, wypłacanych przez F. B. w okresie od dnia 6 lipca do 12 bm. korzystało 3935 osób.

× **ZABAWA OGRODOWA W DĄBROWIE.** W dniu 26 lipca b.r. w ogrodzie Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich w Dąbrowie Górn. — Kościuszki 27, odbędzie się wielka zabawa ogrodowa z bogatym programem i całym szeregiem miłych niespodzianek. Początek zabawy o godz. 3 popołudniu, koniec o godz. 11 wieczór.

„MISTERNE" PLANY KOMISARYCZNE

nie budzą entuzjazmu w Radzie przybocznej Będzina.

Na onegdajszem posiedzeniu rady przybocznej w Będzinie, zwołanem na godz. 4 popoł. po przyjęciu protokułu z ostatniego posiedzenia wypłynęła **nieszczęsna sprawa budowy kolektora kanalizacyjnego**, która wikła się beznadziejnie na tle prób omijania przepisów prawnych, wywolując niepokój, zastrzeżenia i tarcia nawet w łonie zgodnej dotychczas rodziny komisarskiej. Według oświadczenia kom. Rzeczkowskiego misternie ułożony plan budowy, którą przeprowadzić miał sejmik, a miasto spłacić — **runął dzięki przypadkowemu, a niespodziewanemu sprzeciwowi bawiącego w Będzinie delegata Ministerstwa.** Wobec tego wysunięto nową koncepcję polegającą na tem, że Zakład udziela pożyczki K. K. O., ta **osobie nieznanego(?...) dotychczas przedsiębiorcy, któremu spłatę gwarantuje hipoteką Magistrat.**

NIEZGODA W RODZINIE SANACYJNEJ.

Wymowę komisarza i żądanie zgody na tranzakcję kolektorową, przerwał r. dr. Barylski, żądając wyboru specjalnej „komisji do budowy kolektora".

Sprawę całą od a do z — mówił r. Barylski — musimy poznać gruntownie, ponieważ ciąży na niej odpowiedzialność przed społeczeństwem za nowe obdłużenie miasta. Po tym wniosku dr. Barylskiego rozwinęła się zupełnie niespodziewana, talmudyczna, scholastyczna, akademicka dyskusja, na temat, czy komisja jest potrzebna, czy nie. P. Rzeczkowski dowodził, że komisja wogóle jest zbyteczna, że jego opinja także komisji **nie obowiązuje**, a członkowie Rady oświadczyli, że jeżeli p. Rzeczkowski **uważa komisję za niepotrzebną**, to oni uważają w takiej sytuacji Radę za zbyteczną i t. d. Taka „zasadnicza" dyskusja, „kto ma rację", czy komisja jest potrzebna, jakie są uprawnienia komisarza, jakie rady przybocznej i t. p. **trwała bite 4 godziny.**

W pewnych momentach dyskusja nabierała nawet cech dość mocnych:

BUNT... RADCÓW.

R. Salski: „Nie jesteśmy na etacie p. komisarza, a jesteśmy ciałem równorzędnem, mimo tego nie wiemy co się dzieje, w Magistracie, w elektrowni, na kolonjach letnich etc.".

R. Rechnic: „Nam nie wolno zaciągać pożyczki, a zaciągamy, może w takim razie byłoby lepiej uchwalić pożyczkę i pozatem nic nie wiedzieć o budżecie".

Walka dyskusyjna o władzę między komisarzem a radą **trwała około 4 godzin** i kiedy wreszcie po długich targach i zastrzeżeniach zgodzono się na wybór „komisji budowy kolektora"... **brakło zupełnie kandydatów.** Rozpoczęły się wobec tego nowe targi i wkońcu wybrano komisję czterech złożoną z **pp. Kiżyńskiego, Salskiego, Rechnica i Gutensztajna**, która ma zbadać i zaopinjować całokształt sprawy budowy. Wobec tego sprawę budowy kolektora zdjęto z porządku dziennego, odsyłając ją do komisji. Trzeba dodać, że wybór był tak pracowity, że aż dwukrotnie zarządzone zostały przerwy. Rada zdecydowała umieszczenie 7 dzieci żydowskich z Czeladzi na kolonjach letnich w Zagłębiance za cenę 1.25 zł. dziennie.

DEMONSTRACJA... RADY SZKOLNEJ.

Niezmiernie charakterystycznym momentem było odczytanie pisma Powiatowej Rady szkolnej, która oświadcza, że nie godzi się **na mianowanie przez komisarza delegata do Rady szkolnej,** a przyjąć może tylko delegata z wyboru Rady. Rada przyboczna wybrała na członka Rady szkolnej p. Ocioszyńskiego, którego zresztą mianował uprzednio p. Rzeczkowski. Niemniej pismo Rady szkolnej jest charakterystycznem.

Do komisji finansowej powołano r. Rechnica, omawiając z kolei referowaną przez inż. Kamińskiego sprawę **budowy domków drewnianych.** W zmienionych przepisach dopuszczono budowę drewnianych domów w mieście, lecz tylko w niektórych określonych dzielnicach. Będzin posiada dotychczas 50 zgłoszeń.

W końcu kom. Rzeczkowski oświadczając, że nie można ukrywać zgłoszonej przez r. Rechnica interpelacji odczytał ją. Interpelant zapytuje: **„Dlaczego i na jakiej podstawie komisarz oświadczył, że będzie przedkładał radzie tylko te sprawy, które uzna za stosowne, oraz na posiedzenia prosić będzie tylko niektórych radnych".** Pytania te pozostawiono bez odpowiedzi.

Jedyną, lecz może najciekawszą sprawę porządku, a mianowicie sprawozdanie o stanie zadłużenia miasta, odłożono do jednego z następnych posiedzeń.

Po posiedzeniu odbyło się zebranie wybranej komisji budowy kolektora.

Jak się dowiadujemy, w związku z odesłaniem przez województwo budżetów do ponownego rozpatrzenia i zredukowania oszczędnościowego na Radzie przybocznej wysunięty ma być wniosek o skasowanie stanowiska inspektora samorządowego, nieznanego w samorządzie, a co położyłby kres opinji o synekurkach rodzinnych.

Badanie wody w Maczkach

Sprawa, która zainteresowała czynniki rządowe.

„Expres Zagłębia" polujący na sensację narobił wielkiego alarmu w sprawie wody z Maczek, atakując odrazu Magistrat, zarząd wodociągów i t. d. Zamiast tego rodzaju sprawę, potraktować spokojnie, nie wywoływać nerwowego nastroju i paniki uczyniono z niesprawdzonej jeszcze wiadomości... bombę kanikularną. Ponieważ woda z Maczek ma iść i na Śląsk, wiadomość podana w formie alarmującej uczyniła i na Śląsku odpowiednie wrażenie. W dalszym ciągu sprawą tą zainteresowały się czynniki rządowe w Warszawie, które nakazały przeprowadzenie skrupulatnego badania wody.

Jak wiadomo, analizy przeprowadzone przez Magistrat sosnowiecki i zarząd wodociągu w Maczkach nie wykazały żadnych zmian w wodzie. Niemniej, co poniedziałek lub wtorek odbędzie się badanie przez specjalną komisję, w której weźmie udział prof. Bier z Krakowa, delegat śląskiego urzędu wojewódzkiego, delegat Ministerstwa spraw wewnętrznych, przedstawiciel Magistratu sosnowieckiego i inni.

Badania te prawdopodobnie zakończone zostaną takim samym wynikiem, jak dotychczas, to znaczy się stwierdzą wysoką jakość i dobroć wody. W każdym razie te przyczyny, o których się mówiło, że mogą spowodować zmianę smaku wody w grę absolutnie wchodzić nie mogą.

Wymówienie pracy w Kasach chorych

Wielkie wrażenie wśród urzędników.

Komisarze i prezesi Kas chorych oraz prezesi zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych **wymówili wszystkim pracownikom pracę z dniem 1 sierpnia r. b. na okres trzymiesięczny.**

Wymówienie, uczynione z polecenia głównego urzędu ubezpieczeń, ma związek z projektem obniżenia pensji pracownikom wymienionych instytucyj. Pensje ich znacznie przewyższają pobory urzędników państwowych po ostatnich obniżkach tych poborów.

Podobno pracownicy niższych kategoryj naogół pozostaną przy swych dotychczasowych pensjach, wynagrodzenia zaś na wyższych szczeblach będą poważnie zmniejszone.

Wymówienie wszystkim pracownikom oczywiście wywołało odpowiednie wrażenie, tembardziej, że jak słychać chodzi tutaj nietylko o obniżenie płacy, ale istotnie o redukcję pracowników. W związku z rozpowszechnianiem w obecnych czasach szacowania wartości pracowników nie według ich zdolności i kwalifikacji, a więcej lub mniej głośnego opowiadania się za sanacją może zajść ewentualność, że wymówienie uzasadnione momentami oszczędnościowemi może zamienić się tu i owdzie w presję polityczną. Wątpić coprawda można, aby krusząca i coraz bardziej chwiejąca się sanacja chciała się do takich metod ryzykownych bądź co bądź uciekać, ale wszystko możliwe. Będziemy bacznie obserwować.

Co można zrobić w Sosnowcu

aby podnieść poziom sanitarny miasta.

Wprawdzie poziom sanitarny Sosnowca cokolwiek się podniósł, ale daleki jeszcze jest od takiego poziomu, na jakim stoi nawet małe miasteczko w Wielkopolsce, na Pomorzu lub na Śląsku. Wystarczy przejść ulicą Modrzejowską, Ostrogórską, bocznemi ulicami Piłsudskiego, uliczkami Sielca lub Pogoni, aby wszystkiemi niemal zmysłami odczuć niechlujstwo, zaniedbanie sanitarne.

Trzeba przyznać, że w ostatnich czasach wydział zdrowia Magistratu sosnowieckiego sporo działa w kierunku zmiany tego stanu rzeczy. Odkładając w roku bieżącym stosowanie na szerszą skalę przymusu odnawiania zewnętrznego fasad domowych. z powodu kryzysu gospodarczego, miejski urząd zdrowia większy nacisk kłaść będzie na doprowadzenie podwórzy i rynsztoków do należytego stanu. Osiągnąć to będzie można nietrudno tam, gdzie posesja włączona została do sieci kanalizacyjnej i wodociągowej. W dalszym ciągu sumien nie będzie przestrzegana sprawa utrzymania porządku na ulicach, co przed poszczególnemi domami należy do ich właścicieli. Ulice i chodniki powinny być polewane dwukrotnie w ciągu dnia i dopiero po polaniu zamiatane. Dotychczas się tak dzieje, że dozorca zamiata, tworzy tumany kurzu na ulicy i dopiero zamiata jezdnię i chodnik. Zlewanie wodą ulic odbywać się ma między godz. 4—6 rano i 4—6 popołudniu.

Pozatem w dzielnicach bardziej ruchliwych odbywać się będzie jeszcze dodatkowo przez beczkowóz magistracki.

O ile Magistratowi w wykonywaniu tych przepisów przyjdą z pomocą władze policyjne można przypuszczać, że stan sanitarny ulegnie znacznej poprawie.

Na plaży w niedzielę.

WYWCZASY LETNIE W MIEŚCIE.

Zaiste dawno nie przeżywaliśmy tak ogórkowych czasów, jak w tym roku. W miarę tanienia ogórków — tanieje praca ludzka, zmniejszają się możliwości zarobków, uszy człowiecze ani rusz nie chcąc stanąć „do góry", a nosy coraz to częściej przybierają niewygodną pozycję „na kwintę", wydłużając się na podobieństwo starych, zwiędłych ogórasów.

Okres egzaminów maturalnych minął już dawno, ale umysły ludzkie wciąż zaprzątają dwa przedmioty: arytmetyka i geografja. Jak się obyć bez pokaźnej ilości procentów dawnych uposażeń i jak, za co i dokąd wyjechać na wakacje? Nie każdemu udaje się rozwiązanie tych trudnych zadań, w rezultacie mnóstwo osób wbrew zwyczajowi wegetuje w okresie letnim w rozgrzanych murach miast.

Zagłębie, zazwyczaj w lipcu wyludnione, tego lata prawie nie zmienilo swego oblicza. Wakacje ograniczają się do uczęszczania na plażę, do Savoy'u, Locarno, a w sobotę i w niedzielę do Bystry, Wisły, Ustronia i plażę w Mysłowicach.

Oto jesteśmy na plaży. Słońce. Pogoda.

Wśród masy smażącego się ciała ludzkiego wznoszą się barjery do ćwiczeń gimnastycznych. Od czasu do czasu jakieś ciało zawiśnie na wysokiej belce, wypręży muskuły, uniesie się w górę ku szczeremu zachwytowi przedstawicielek płci pięknej.

— Kaziu patrz! On ma bicepsy, jak Ramon Novarro!

— Zato nogi krzywe, jak Chevalier...

— Już tybyś chciał być Chevalierem z jego nogami!... pada złośliwa odpowiedź.

Praży słońce, bronzowieje skóra, pot spływa po twarzach, w oczach robi się pstro od jaskrawych kostjumów kąpielowych, od blasku promieni słonecznych, od dolatujących strzępów rozmów:

— To się nazywa plaża! Przecież tu niema miejsc. Nie można ani usiąść, ani położyć się!

— To pan stój! Na stojąco można opalić się jeszcze lepiej!

Pod czerwonym rozłożystym parasolem siedzą dwie urocze pyjamy:

— A ja ci mówię, że to łgarstwo! Chciałabym widzieć jego paszport! Dwadzieścia lat — a jakże!

— Ja to samo mówiłam. Nie takie czasy... to dawniej. kiedyś, przed wojną miewało się 20 lat, ale dzisiaj?! Bujanie...

Pod rachitycznem drzewkiem siedzi niemniej rachityczny, podeszły w leciech małżonek w pasiastym kostjumie na żenująco białem, chuderlawem ciałku. (Nosić na plaży nieopaloną skórę jest rzeczą nieprzyzwoitą).

— Zosiu! Po raz ostatni mówię — włóż szlafrok!

— Daj mi święty spokój! Jeżeli mam siedzieć opatulona, to poco tu właściwie przychodziłam!?

— Już ja wiem, pocoś ty tu przychodziła, bezwstydnico!

— Taak?! Dobrze. Żegnam. Wrócę, jak się uspokoisz.

I wysoka zgrabna sylweta podnosi się z piasku. Mąż czuje swą bezsilność i pozostaje na miejscu. Tuż obok dwie opasłe damy, których wdzięki wydymają trykotowe kostjumy, gwarzą cicho:

— ...a na drugi dzień z tego, co pozostanie można zrobić pierożki...

— A ile pani bierze masła?

Rozpędzona młodzież z rozmachem wpada do wody, rozsiewając wkoło deszcz połyskliwych bryzgów. Nic ich nie obchodzą podejrzenia. kwasy starszych — niech zrzędzą, oni mają swoje ważniejsze sprawy.

Mija niedziela. Pozostają: swędzenie skóry, odciśnięte w tramwaju i autobusie nagniotki. czasem zgubiona papierośnica, piasek w mechanizmie zegarka, piasek w obuwiu, piasek w teczce i — jak ziarnko piasku w oku — pozostaje zdenerwowanie.

Nadchodzi poniedziałek — plaża znów przerzedza się, pustoszeje i dopiero od południa w sobotę rozpoczyna się week-endowy najazd.

Roxy.

Kronika Zawiercia.

Dwie miary sanacyjne.

Przed pewnym czasem Magistrat m. Zawiercia otrzymał pismo państwowego Banku Rolnego, które spowodowało nieco zamieszania. Z pisma wynikało: obecny sekretarz Magistratu, p. Czarnota, otrzymał przed kilku laty działkę rolnicz na kresach wschodnich. Na zagospodarowanie p. Czarnota zaciągnął pożyczkę w Państw. Banku Rolnym. Podniósłszy pieniądze, nie zbudował jednak stodoły, obory ani żadnej podobnej rzeczy, lecz wydzierżawił działkę komu innemu, a sam przeszedł na chleb urzędniczy.

Bank Rolny, stwierdziwszy, iż pożyczka nie została użyta na ten cel, na jaki była zaciągnięta, zażądał zupełnie całkowitego zwrotu. W obronie i z pomocą p. Czarnocie pośpieszyły jego władze. Po długich korowodach p. sekertarz, uzyskawszy dodatkową pensję z Funduszu Bezrobocia, zgodził się spłacać pożyczkę bodaj po 100 zł. miesięcznie.

Byłby to jeden z wypadków nadużycia zaufania Banku, gdyby nie stosunek p. Czarnoty do mieszkańców Zawiercia, starających się o pożyczki budowlane. Od kilku zainteresowanych słyszeliśmy właśnie na ten temat skargi. Sprawy pożyczek budowlanych opierały się w tutejszym Magistracie m. in. o p. sekretarza Czarnotę. Trudności, jakie przytem napotykali zainteresowani poprostu odstręczały od budowy. Łatwiej biblijnemu wielbłądowi przejść przez ucho igielne, aniżeli podołać wymaganiom, stawianym przez p. Cz. Skutek taki, iż kilku zainteresowanych, którym w zasadzie Bank przyznał pożyczki w jesieni roku ubiegłego, dotychczas ich nie otrzymali.

Zestawia się tu dwa powyższe fakty: 1) p. Cz. sam zaciąga pożyczkę z państwowego banku, z funduszów państwowych i nie zużywa jej na przeznaczone cele, 2) p. Cz. niezwykle jest ostrożny, gdy ktoś z mieszkańców tutejszych ubiega się o pożyczkę budowlaną. Oto pracownik urzędu miejskiego, powołanego dla dobra ludności miejscowej!

Sprawy dyscyplinarnej z powodu powyższego nie było.

× STRAJK W T. A. Z. W wyniku długotrwałych konferencji pomiędzy robotnikami tkalni a dyrekcją T. A. Z., w piątek 24 b.m. w obecności p. inspektora pracy z Kielc zapadła decyzja, iż robotnicy w poniedziałek przystąpią do pracy i odrobią dni strajku. Ponieważ jednak dyrekcja nie zgodziła się na warunki robotników, gdyż za tydzień zamierza zatrzymać ruch w fabryce, przeto delegacje 3 związków robotniczych udały się do Warszawy, aby tam interwenjować na rzecz robotników. Znamienne, że na początku bieżącego miesiąca w „Głosie Polski" ukazał się artykuł, niewątpliwie inspirowany, o świetnych wynikach „sanacji" Towarzystwa akcyjnego Zawiercie. Jeżeli istotnie „sanacja" dała takie dobroczynne rezultaty, to dlaczego fabryka ma być zamknięta? „Dlaczego jest tak źle, jeżeli jest tak dobrze?" Robotnicy zwracają uwagę, iż różne ograniczenia całym ciężarem spadają na nich, za to liczni dyrektorzy, których fabryka ma aż 8, pobierają niezmieniane pensje od 2.000 zł. do 15.000 zł.

× ODEZWY KOMUNISTYCZNE. Komuniści od czasu do czasu, a nawet dość często dają znać o swem istnieniu. Cała robota ich polega bodaj na rozrzuceniu mocą odezw podburzających, bowiem ludność nie daje już żadnego posłuchu podszeptom bolszewickim. Onegdajszej nocy znów w różnych miejscach miasta znalazły się odezwy komunistyczne, które ludność niszczy starannie lub odnosi do policji.

× Z ŁAZ. Panu inspektorowi pracy przydałoby się sprawdzić, co się dzieje w cegielni w Łazach i majątku Rokitno-Szlacheckie. W cegielni robotnicy za pracę nie otrzymują zapłaty, lecz tylko kwity lub cegłę i wapno. W majątku też wypłaty mocno kuleją. Co jak co, ale zarobki robotników nie powinny być ani wstrzymywane, ani nie powinno się je zamieniać na jakieś kwitki, na których robotnik traci. To się może kiedyś bardzo źle odezwać!

× TEN, CO NIE PILNUJE SWEGO. Władysław Spyra z Poręby kupił sobie nowe ubranie, zostawił je na wozie, zaś wóz z koniem zostawił na ul. Hożej, sam zaś wstąpił gdzieś pokrzepić się. Naturalnie ubranie, jak to w Zawierciu bywa, z wozu znikło. P. Spyra niepocieszony. Niech Bogu dziękuje, że mu wóz z koniem nie zginął! Na przyszłość należy pilnować nowego ubrania panie S.

Instrukcja dla opiekunów społecznych.

Narazie teorja, a jak będzie w praktyce?

Minister pracy i opieki społecznej, dr. Stefan Hubicki, wydał instrukcję dla opiekunów społecznych, zawierającą przepisy ogólne i szczegółowe.

Przepisy ogólne dotyczą opieki społecznej, a więc określenia tej instytucji i jej celu, zakresu i środków zaspokojenia niezbędnych potrzeb, działalności opiekunów społecznych, podziału gmin na okręgi opiekuńcze wyboru opiekuna społecznego, sposobów udzielania opieki i t.p.

Przepisy szczegółowe obejmują zagadnienia opieki nad dziećmi w ogólności, nad podrzutkami, sierotami, dziećmi chorym i kalekami itd., dalej nad matką i dzieckiem, nad niezdolnymi do pracy, głuchoniemymi, niewidomymi, umysłowo chorymi, nad więźniami i ich rodzinami, wreszcie obejmują zagadnienie pomocy w dostarczaniu niezbędnych narzędzi do pracy, sposobów zwalczania żebractwa i t. d.

Dział „wykonywania obowiązków opiekuńczych" obejmuje sposoby zbierania informacyj, badania stosunków osobistych i materjalnych osób, potrzebujących opieki, badania zdolności do pracy i tp.

Całość instrukcji uzupełniają wzory kontroli zgłoszeń o zaopatrzenie z tytuły opieki społecznej, protokółów w tej sprawie i wzór sprawozdania z działalności opiekuna społecznego.

Instrukcję powyższą wydało min. pracy i op. społ. drukiem wodzielnej broszurze, aby ułatwić opiekunom społecznym mżność zaznajomienia się z trybem postępowania przy wykonywaniu ciążących na nich obowiązków.

O czem się mówi w Olkuszu

LASY... NIE PACHNĄ. — ZARZUTY ŁAPOWNICTWA. — CO BĘDZIE DALEJ.

Debaty nad budżetem miasta dobiegają końca. Pozostała jeszcze najważniejsza pozycja dochodowa, t. j. lasy. Podobno celowo pozostawiono ją na koniec, jako rzecz... cuchnącą. Jeżeli burmistrz i oddanych mu kilku adherentów nie zdołają ukryć niektórych momentów z faktycznej gospodarki leśnej, to na światło dzienne przedostaną się sprawy, które jak mówią, **śmiało kolidują z kodeksem karnym.**

Nadleśniczy lasów miejskich pod adresem którego ktoś skierował jakieś zarzuty, wyraźnie i publicznie oświadczył, że **kupujący poręby leśne byli przy tranzakcji kupna w porozumieniu z niektórymi radnymi poprzedniej Rady,** część których i dzisiaj zasiada w Radzie.

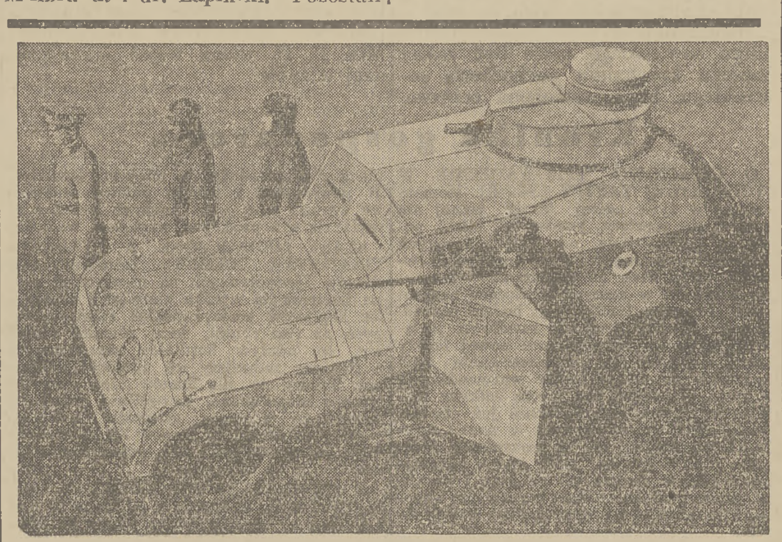
Wogóle głosowanie nad poszczególnemi pozycjami dotąd szło składnie i zgranie, a przedewszystkiem szło szybko, jak na pytel. Można powiedzieć, że w trzykrotnych posiedzeniach budżetowych, w odstępach dość długich, zabierały głos trzy, względnie cztery osoby, t. j. opozycjoniści radni **Mrożewski i Muszkatblat,** oraz w replice **burmistrz** względnie radni **Mülbrandt i dr. Łapiński.** Pozostali radni uprawiali gimnastykę szwedzką jedną ręką.

Z nastrojów rządzącej B. B. w obecnej Radzie widać już zniechęcenie; mówi się o rozwiązaniu Rady po sesji budżetowej.

Inteligencja sanacyjna patrzy prawie z odrazą na swych sympatyków kolegów-żydów; widać, że cierpi ją dotąd, dopóki jest potrzebna, t. j. do czasu uchwalenia budżetu. Z tej też przyczyny **rozpatrywanie wniosków o wykluczenie tych radnych za czyny hańbiące i łapownictwo, odkładane jest na później.**

Mówi się w kołach poufnych o rezygnacji również p. Starkiewicza, który po sprzedaży już swej willi niedawno wykończonej na Czarnej Górze, zamierza założyć przedsiębiorstwo przemysłowe.

Definitywnych zmian należy się spodziewać po uchwaleniu budżetu i oddaniu w pacht elektrowni Rechnicowi z Dąbrowy. O zaciągnięciu pożyczki w bankach niechętnie się nawet mówi, natomiast forsuje się myśl konieczności zakończenia interesu z Rechnicem.



„ROZBROJONE" „BIEDNE" NIEMCY.

IDYLLICZNA WYSPA

FEUDALNE STOSUNKI. — ŻADNYCH PODATKÓW. — BEZ WOJSKO i POLICJI.

Wyspa Cerk nad kanałem La Manche zażywa we Francji opinji szczęśliwego kraju, gdyż do tej pory panuje na niej ustrój feudalny. Ludność nie płaci podatków, nie wie co to przymusowa służba wojskowa, „parlament" zbiera się raz na rok, na jeden dzień. Nie wielu ludzi korzysta z tych dobrodziejstw, gdyż w sumie żyje na wyspie Cerk 560 dusz.

Terytorjum wyspy, **która ma sześć kilometrów długości i dwa tysiące metrów szerokości** podzielone jest na pięćdziesiąt działek, które są czemś w rodzaju dziedzicznego lenna. Czterdziestu lenników tworzy wedle starej konstytucji parlament, który, jak mówiliśmy **zbiera się co roku na jeden dzień.** Posiedzenia tego parlamentu odbywają się w miejscowej szkole bez żadnego przepychu i ceremonjału. Gubernator wyspy referuje swoje projekty na rok następny i jeżeli nikt nie protestuje, projekty zostają przyjmowane automatycznie. Mieszkańcy szczęśliwej wyspy zajmują się przeważnie uprawą roli i nie lubią tracić czasu na zbyteczne debaty. Cała wyspa ma dwóch urzędników: nauczyciela i grabarza, którym mieszkańcy płacą **pensję w naturze.**

Dla utrzymania dróg w dobrym stanie, każdy mieszkaniec wyspy obowiązany jest pracować trzy dni w roku z łopatą w ręku. Pozostałe wydatki pokrywają turyści, których liczba z roku na rok rośnie.

Właścicielką wyspy jest pewna angielska dama. Mieszka ona w pięknej willi, otoczonej ogrodem. Cała wyspa zresztą to jeden wielki ogród, **gdyż każdy obywatel ma obowiązek mieszkać we własnej posesji.** Zbrodnie lub wykroczenia natury politycznej, czy kryminalnej, nie istnieją tu poprostu, dlatego też niema tu policji.

W roku 1914, gdy w całej Europie wybuchła pożoga wojny, mieszkańcy wyspy oświadczyli, że w myśl konstytucji **nie wolno ich brać do wojska,** chyba, że właściciel wyspy złamie neutralność i zdecyduje się stanąć w obronie tej, czy innej strony.

Oczywiście od czasu do czasu wybuchają wśród mieszkańców drobne spory. Załatwia je bezpośrednio gubernator, który zawsze nosi przy sobie zbiór ustaw: **malcinką, kilkustronicową książeczkę.** Kary, przewidziane w tym kodeksie są iście idylliczne — za spoliczkowanie płaci się do kasy „państwowej" całego franka! Jedynie trzykrotna kradzież karana jest śmiercią przez powieszenie.

Nic dziwnego, że idylliczna wyspa budzi zachwyt turystów, zwłaszcza, że panuje na niej błogi spokój, **gdyż samochód, jest czemś zupełnie nieznanem.**

Kronika Olkuska.

× Z ŻAŁOBNEJ KARTY. W dniu 23 b.m. zmarła w Olkuszu po dłuższej chorobie ś. p. Marja Kołaczowa, żona znanego profesora śpiewu gimnazjum olkuskiego i b. dyrygenta „Hejnału". Pogrzeb odbędzie się dzisiaj (niedziela) o godz. 6 popołudniu w Olkuszu.

W dniu 31 b.m. o godz. 6 wiecz. autem z Zakopanego zostaną sprowadzone zwłoki ś. p. porucznika Henryka Chodorowskiego. Wyprowadzenie zwłok z kościoła na miejscowy cmentarz nastąpi w sobotę, dnia 1 sierpnia r.b. o godz. 3 popołudniu.

× WYŚWIETLANIE FILMU DRUŻYN RATOWNICZYCH. W związku z przybyciem do Olkusza wagonu z materjałami i przyrządami przeciwgazowemi, w dn. 24 i 25 b.m. w kinie „Orzeł" odbyły się wyświetlenia filmowe obrony przeciwgazowej z terenu Bydgoszczy, urządzonej przez drużyny ratownicze kolei pań. Wyjaśnień udzielał instruktor dyrekcji kolei Radomskiej, p. Niemczyk.

× ZABAWA „RODZINY POLICYJNEJ" naznaczona na 1 sierpnia w sali p. Bobrzeckiego, została odłożona na następną sobotę, t.j. na dzień 8 sierpnia.

× POŻAR W BĘBLE Z PODPALENIA. Onegdaj spłonął dom i stodoła, należące do Jana Kowalika w Będle, gm. Cianowice. W domu mieściła się szkoła powszechna. Ogień powstał z podpalenia, lecz sprawcy nie wykryto.

ZE SPORTU.

KOMUNIKAT SPORTOWY KLUBU MOTOCYKLOWEGO ZAGŁ. DĄBROWSKIEGO W SOSNOWCU. W dniu 27 sierpnia r.b. o godz. 20 w lokalu klubu przy ul. Małachowskiego 9 odbędzie się zebranie, na które zapraszamy wszystkich członków klubu, celem zorganizowania wyścigu „Pogoń z lisem", który odbędzie się według kalendarza sportowego w dn. 2 sierpnia r.b. Wobec ważnych spraw związanych z wyścigiem, zarząd klubu prosi o jaknajliczniejsze przybycie. Zarząd.

U LEKARZA.

— Czy pański ojciec był neurastenikiem?
— Nie! Szewcem, panie doktorze!

Z całej Polski.

JESZCZE JEDEN SKANDAL SANACYJNY.

Onegdaj rano w Warszawie z polecenia prokuratora dokonano w biurach Ogólnego (sanacyjnego) Związku podoficerów rezerwy rewizję — jak donosi warszawska prasa sanacyjna — w związku z zarzutami natury finansowej, stawianemi prezesowi zarządu głównego O. Z. P. R. Jakubowski miał już do czynienia z innemi zarzutami natury finansowej w Zw. Legjonistów, który wnosi pretensje w stosunku do niego o 31.000 zł.

P. Jakubowski znany jest w Śląskim O.Z.P.R. z swej akcji „odczyszczającej" wewnątrz okręgu. Również i w kołach członków okręgu śląskiego O.Z.P.R. przed rokiem wysuwano poważne zarzuty, że jego akcja „odczyszczająca" jest zbyt kosztowna i nie podlega żadnej kontroli. Sprawę tę jednak zawczasu w kołach sanacyjnych zatuszowano, a wszystkich tych, którzy domagali się kontroli w stosunku do p. J., wyrzucano z organizacji.

Mamy więc jeszcze jeden skandal sanacyjny!

DYREKTOROWIE „PEPEGE"

Aresztowani członkowie zarządu fabryki „Pepege" w Grudziądzu, Salomon i Fajtal Halperin oraz wspólnik ich Belouse, wnieśli zażalenie do sądu okr. przeciw osadzeniu ich w areszcie śledczym. Zażalenie to prawdopodobnie będzie odrzucone. Śledztwo w sprawie nadużyć Halperinów zatacza coraz szersze kręgi. Aresztowani dyrektorowie fabryki odpowiadać będą nietylko za nadużycia na szkodę skarbu państwa, ale też za fałszywe zeznania, zawarte we wniosku o nadzór sądowy. Za przestępstwa te grozi im kara około 3 lata więzienia.

SENSACYJNE WYKOPALISKA NA HELU.

Rolnik Jan Bolda z Wielkiej Wsi, pow. morski, przy oraniu swego pola, natrafił na znajdujące się w ziemi przedmioty — mianowicie: starożytny bronzowy miecz długości 68 cm., szerokości 3 i pół cm., oraz szylet bronzowy, długości 32 cm. i szerokości 2 cm. Wykopane przedmioty, według powierzchownej opinji, przedstawiają dużą wartość muzealną, gdyż pochodzą, jak się zdaje z czasów książąt pomorskich.

Wielka Wieś jest pierwszą osadą, jaką spotykamy w drodze na półwysep Helski. Na widownię historyczną występuje w roku 1284, gdyż z tego roku wspomniana jest w dokumentach pod nazwą „Velaves" i należała wówczas do jednego z synów podczaszego księcia Mestwina Piotra Clabuny. Obecnie jest znaną na wybrzeżu miejscowością klimatyczną, skupiającą rokrocznie tłumy letników.

ZWOLNIENIE KAP. TUROSIEŃSKIEGO.

Wczoraj został wypuszczony z aresztu sądowego w Pile kapitan W.P. Turosieński z 4 p. lotn. w Toruniu po odbyciu kary za wylądowanie samolotem w Niemczech. Kpt. Turosieńskiego oczekiwał konsul polski w Pile dr. Kazimierz Swarcenberg Czerny, który przewiózł go następnie samochodem konsulatu na terytorjum Polski.

Samolot będzie prawdopodobnie rozmontowany i przewieziony do Polski, gdyż władze niemieckie nie chcą zezwolić na odlot.

JESZCZE NIE WIE.

— Zamówiłaś dwie nowe toalety. Czy nie wiesz, że jesteśmy zrujnowani?...

— Ja wiem, ale krawcowa jeszcze nie wie!

DRAMAT NA DNIE MORZA

Nurek przy pracy. — Zdradliwa grota. — Niesamowita walka.

Znany podróżnik francuski Vernier w jednem z pism paryskich opisuje następujące niezwykłe zdarzenie:

Korzystając z zaproszenia mojego znajomego przedstawiciela wielkiej firmy jubilerskiej w Marsylji, zamieszkałego na jednej z wysp Archipelagu Malajskiego, udałem się z nim pewnego dnia na połów pereł. Obaj siedzieliśmy w pośrodku czółna, podczas gdy dwaj krajowcy Manu i jego brat Tetuan, wiosłowali, jeden przykucnąwszy na przodzie łódki, drugi stojąc za nami w tyle. Zatrzymawszy się na głębi około pięćdziesięciu stóp na znak dany przez mego towarzysza Tetuan począł czynić przygotowania do pierwszego skoku. Słońce stało u zenitu i jego ogniste promienie przeniknęły taflę wody do bardzo znacznej głębokości. Opodal skłony olbrzymiej rafy koralowej staczały się stromo ku jasnemu dnu morskiemu. W bokach skały widniały ciemne groty.

Obserwując nurka przez lornetkę, widziałem jak ów z zadziwiającą zgrabnością poruszał się w tym zaklętym podwodnym świecie, jak szarpał i wyrywał ogromne skorupy. Znajdował się w oddaleniu około piętnastu stóp od skały koralowej, do której był odwrócony tyłem. Nagle, z położonej najgłębszej groty, błyskawicznie wysunęły się dwie macki, grubości gumowego węża pożarnego, które prawie równocześnie owinęły się o nogi i pierś nieszczęsnego nurka. Z okrzykiem zgrozy podałem lornetkę znajomemu.

— Polip Oktopus! — zawołał tenże.

Tymczasem bystre oczy Manu, śledzącego każdy ruch brata pod wodą, dostrzegły rozpaczliwe położenie Tetuana. Pochwyciwszy szybkim ruchem leżący w łódce kamień, w prawej dłoni dzierżąc olbrzymi nóż malajski, odważny młodzian zanurzył się w głębie. Tetuan przebywał już prawie półtorej minuty pod powierzchnią morza. Z zapartym oddechem przypatrywaliśmy się dramatowi, rozgrywającemu się w głębiach wodnych. Mogliśmy dostrzec Manu, który wymachując nożem, z każdą chwilą przybliżał się do brata, ale równocześnie ujrzeliśmy ze zgrozą wyłaniające się z jamy skalnej straszliwe kształty olbrzymiego polipa. Przez cały ten czas, biedny Tetuan nie ustawał w usiłowaniach wyrwać się z śmiertelnych objęć morskiego potwora. Ale okrutny płaz nietylko nie puszczał swojej ofiary, ale w pewnej chwili pochwycił straszliwą macką także spieszącego z odsieczą Manu. Widzieliśmy jeszcze tylko, jak ten ostatni błyskawicznie raz wraz zadawał nożem ciosy okropnemu zwierzeciu. Potem powierzchnia wody zabarwiła się ciemną cieczą, uniemożliwiając nam dalsze obserwowanie wstrząsającego widowiska. Minęło jeszcze trzydzieści sekund. Pochyleni nad burtą łódki, pozostawaliśmy pod wrażeniem przeżytych krótkich, lecz strasznych chwil. Nieszczęśliwym tym ludziom niestety pomóc nie byliśmy w stanie. Zresztą — pozbawieni przez tak długi czas powietrza — prawdopodobnie już nie żyli.

— Wtem, w oddaleniu kilkunastu metrów od łódki, plusnęła woda i niebawem na powierzchni ukazała się kędzierżawa głowa Manu. Krew sączyła mu obficie z nosa i uszu.

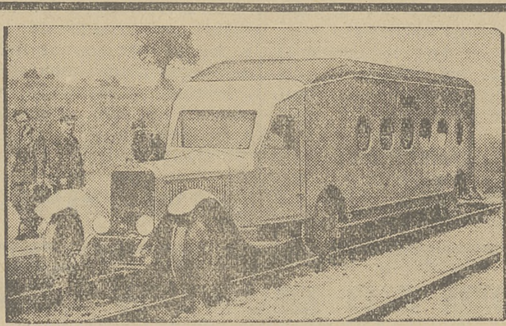
— Prędzej, prędzej — wołał na nas.

Kiedy podpłynęliśmy bliżej dostrzegliśmy, że ciągnie za sobą ciało brata. W kilka chwil później, obu mieliśmy już w łodzi. Tetuan jak nieżywy leżał na dnie kanoe. Mój towarzysz niezwłocznie zajął się ratunkiem i dzięki jego umiejętnym zabiegom, nurek po pewnym czasie drgnął i zaczął oddychać.

— Apac, żyje! — zawołał uradowany Manu, a wskazując ręką w głębie dodał:

— Ten djabeł tam już nas prawie miał — ale dostał nożem cztery razy. Teraz zdycha. Apaka! Zjem jego serce!

Tetuan oddychał już regularnie: był ocalony.



OMNIBUS NA SZYNACH.
We Francji zbudowano samochód na szynach, który okazał wiele zalet, jako środek komunikacyjny.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Sowiecki krochmal w Polsce.

Krajowe wytwórnie krochmalu pszenicznego od dłuższego czasu zmuszone są do wielkiej konkurencji na rynku międzynarodowym z sowieckim krochmalem pszenicznym. Niedostatecznie wysokie stawki celne, wobec stosowania przez Sowiety dumpingu tak cennikowego jak i kredytowego, umożliwiają zagranicznemu wytwórcy opanowanie rynku krajowego

Sowiety sprzedają (w eksporcie do Polski) krochmal pszeniczny po cenie 65 gr. loco miejsce odbiru. Mając na uwadze, że przewóz łącznie z cłem wynosi 48 gr. za 1 kg., okazuje się, że Sowiety cenią 1 kg. krochmalu pszenicznego na gr. 17, na kredyt 6-miesięczny, podczas gdy przy cenie mąki polskiej, 1 kg. krochmalu miejscowego wyrobu wynosi gr. 80. Rzecz jasna, że w tych warunkach konkurencja jest wręcz niemożliwą.

Jedyną obroną przed naporem dumpingu sowieckiego może być zakaz importu krochmalu pochodzenia sowieckiego, bądź wzmożona ochrona celna przez ustanowienie dostatecznie wysokich stawek celnych.

Zważywszy na to, iż krajowe wytwórnie krochmalu są bardzo dogodnym odbiorcą mąki pszennej, można się obawiać, że skurczenie się działalności tego przemysłu, względnie nawet jego likwidacja, doprowadziłoby musiały do skurczenia się zbytu pszenicy, co w okresie obecnego kryzysu byłoby objawem nader niepożądanym.

Krochmal pszenny jest produktem, posiadającym wielorakie zastosowanie w rozmaitych dziedzinach naszego przemysłu, jak to: w cukrownictwie, manufakturze (apretura tkanin), przemyśle tekstylnym, kosmetycznym itd. Pozostawienie więc tej produkcji w rękach wytwórcy zagranicznego byłoby wysoce szkodliwe dla naszego rolnictwa i naszego przemysłu. Wobec tego stanu rzeczy, projektowana podwyżka cła na 65 gr. za 1 kg. przez Min. P. H. winna wejść jaknajprędzej w życie

Kronika gospodarcza.

O CZĘŚCIOWO WPROWADZENIE W ŻYCIE NOWEJ TARYFY CELNEJ. Moment wejścia w życie nowej taryfy celnej nie wydaje się, niestety, jeszcze tak bliski, ponieważ niezależnie od niedokończonych jeszcze ostatecznych prac przygotowawczych, staje temu na przeszkodzie związanie wielu ceł w naszych traktatach handlowych. Zapewne trzeba więc będzie przenegocjować będzie traktaty handlowe, zwłaszcza taryfowe, na podstawie nowej taryfy celnej i dopiero po przystosowaniu tych traktatów do nowej taryfy wprowadzić ją w życie. Natomiast jest rzeczą całkiem możliwą częściowe wprowadzenie już obecnie tych stawek przewidzianych w nowej taryfie, które nigdzie nie są traktatowo związane. Jako przykład może służyć ostatnio wprowadzona zmiana ceł na ropę i parafinę, gdzie przyjęte zostały stawki, w wysokości przewidzianej w projekcie nowej taryfy.

ZAMÓWIENIA RZĄDOWE DLA HUTNICTWA. W związku z wysoce niepomyślnem położeniem hutnictwa żelaznego w zakresie zbytu na rynku wewnętrznym i wobec zapowiadającej się szczególnie groźnie sytuacji w tej dziedzinie w ostatnim kwartale r.b., w Ministerstwie Prezmysłu i Handlu i w Ministerstwie Komunikacji rozważana i badana jest sprawa zamówień rządowych dla hutnictwa w tym okresie.

POŁOWY RYB U POLSKICH WYBRZEŻY. W czerwcu złowiono u polskich wybrzeży morskich ogółem 191.760 kg. ryb wartości 128.960 zł. Rezultaty połowów, jak zwykle w sezonie letnim, były małe. Ceny ryby, szczególnie na płastugi, wykazały dość znaczny spadek w porównaniu z cenami płaconemi w tymże czasie w ub. r. Wędzarnie zupełnie nie pracowały. Ryby złowione sprzedawano wstanie świeżym głównie w Gdańsku. Niewielkie ilości ryb rybacy wędzili we własnych drobnych wędzarniach dla sprzedaży na miejscu letnikom. W porównaniu z majem połowy czerwcowe wzrosły o 16 proc. ilościowo lecz zmniejszyły się o 6 proc. pod względem wartości.

STANY ZJEDNOCZONE A SYTUACJA FINANSOWA NIEMIEC. Zainteresowanie Stanów Zjednoczonych na niemieckim rynku finansowym wynika nietylko z obawy o los kapitałów amerykańskich zainwestowanych na tym rynku, lecz również z obawy, że odpływ kapitałów zagranicznych z Niemiec zmniejszy ich zdolność nabywczą. Byłoby to dla Stanów Zjednoczonych wysoce niepożądane, szczególnie, jeżeli się zważy, że w ciągu ostatnich dwóch lat Niemcy odbierały od Stanów Zjednoczonych towarów za 350 milj. dol. przeciętnie rocznie.

Z CENTRALNEJ TARGOWICY W MYSŁOWICACH. W tygodniu od 18 do 24 b.m. spędzono na targi: buhai 93, wołów 21, krów 424, jałówek 40, cieląt 1113, nierogacizny 1420. Ogółem 2111 zwierząt. Ceny na nierogaciznę nie notowano, cena jednak zwyżkowa.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 25.7.

AKCJE: Bank Polski 117.00, Lilpop 13.50.

Tendencja słabsza.

5 proc. Poż. Konwer. zł. 44.50, 4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 48.50 — 48.25.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 9.04 i pół, Nowy Jork 8.925, Londyn 43.34. Paryż 34.99, Wiedeń 125.48, Praga 26.43, Włochy 46.78, Szwajcarja 173.93, Holandja 359.90. Dol. War. pr. obr. 9.03 i trzy czwarte.

Tendencja niejednolita

19 nagród

FUNDACJI CARNEGGIE.

Dorocznym zwyczajem odbyło się niedawno w Stokholmie uroczyste wręczenie nagród fundacji Carneggie. Nagrody Carneggie udzielane są osobom, które z narażeniem własnego życia niosły pomoc bliźniemu, znajdującemu się w niebezpieczeństwie. Wśród tegorocznych laureatów Fundacji szczególną uwagę zwracała dwu nastoletnia dziewczynka, Judyta Aderson, która uratowała od śmierci tonącego starca. W nagrodę za bohaterski czynek otrzymała dziewczynka złoty zegarek i 300 koron na kształcenie się. Dane statystyczne fundacji Carneggie wykazują, iż dzieci i młodzież szkolna wyprzedzają dorosłych w miłości bliźniego i w gotowości do bohaterskich czynów odwag. Na 19 tegorocznych laureatów 16 stanowią dzieci i młodzież w wieku szkolnym. W latach ubiegłych działo się podobnie.

Jak i gdzie powstają cyklony

Szybkość cyklonu -- 90 klm. na godzinę.

Huragan, który spustoszył Lublin i jego okolicę, należy zaliczyć do rzędu zjawisk przyrody zwanych cyklonami, ze względu na niesłychaną siłę i pęd, z jakim szalał on w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu, pozostawiając za sobą gruzy, ruiny, trupy i rannych.

Cyklony tworzą się najczęściej w okolicach zwrotnikowych i podzwrotnikowych, gdzie wahanie ciśnienia atmosferycznego jest bardzo rozpięte. Przy ciśnieniu niskiem tworzy się cyklon, przy wysokiem — t. zw. antycyklon.

Wir powietrzny wyrasta w postaci leja wielkiego, który wirując i kręcąc się naokoło swej osi, posuwa się naprzód i pędzi z wielką szybkością. Te dwa rodzaje ruchu owej trąby powietrznej, obrotowy i postępowy, sprawiają, że porywa ona wszystko, co napotka na swej drodze z potężną siłą, obalając drzewa, budynki, ludzi, miotając niemi i unosząc je na dużą wysokość.

Średnica wiru cyklonicznego jest b. rozmaita. Waha się ona między 30 a 400 metrami. Szybkość postępowa cyklonu sięga od 30 do 90 km. na godzinę. Rzecz jasna, iż taki młyn powietrzny, pędzący z szybkością pociągu kurjerskiego, burzy po drodze wszystkie przeszkody. Stąd też rozmiar spustoszeń, jakie wywołał huragan-cyklon w Lubelskiem.

Cyklony zdarzają się dość rzadko w strefie umiarkowanej, często w pasie podzwrotnikowym. Nazwa tego zjawiska jest różna w różnych krajach. Na wyspach Antylskich cyklonowi nadają nazwę: „huraganu", w Senegalu (Afryka) — „tornado", w Chinach — „tajfun", w Ameryce Środkowej — „papagallo".

Trąby powietrzne są zjawiskiem dość częstem na południu w Stanach Zjednoczonych, gdzie czynią wielkie spustoszenia. Obliczają tam coroczne szkody wyrządzane przez cyklony na około 20 miljonów dolarów.

Rzeczy ciekawe.

TELEFONOGRAF CZY TELEGRAMOFON?

Krótkie obwieszczenie francuskiego ministerstwa poczt i telegrafów głosiło przed kilku tygodniami, że ktokolwiek pragnie ustawić obok swego aparatu telefonicznego przyrząd do regestrowania rozmów telefonicznych, ma zgłosić się w oznaczonym terminie do urzędu P. T. T. O ile nowotorstwo to, unicestwiające za jednym zamachem wygodną technikę telefonicznych kłamstw, wybiegów, obietnic i przysiąg, zyskało sobie z jednej strony miano djabelskiego pomysłu, o tyle zainteresowało ono w wysokim stopniu biura przedsiębiorstw prywatnych, w których instalacja zapowiedzianego regestratora mogłaby oddać nieocenione usługi. Nazwa przyrządu, dotychczas nieustalona, waha się pomiędzy telefonogramem i telegramofonem, a nawet fonotelefnem. Jakąkolwiek nazwę otrzyma ten przyrząd, nie ulega wątpliwości, że przyjmie się w bankach, agencjach prasowych, administracjach przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, znacznie szybciej, niż jego miano, które mogłoby równie dobrze brzmieć „dyktafon telefoniczny".

Z PAROBKA — MULTIMILJARDEREM.

Bawi obecnie w Stokholmie znany miljoner brazylijski Jan Svenson, z pochodzenia Szwed i ongiś parobek w małym wiejskim tartaku w Smaaland. Svensson wyemigrował początkowo do Nowego Jorku, gdzie przez długi czas cierpiał nędzę i po kilku dopiero latach, nie widząc żadnej nadziei wzbogacenia się w Stanach Zjednoczonych, udał się do Brazylji. Tutaj szczęście dopisało mu, w niedługim czasie został dyrektorem, a w końcu właścicielem wielkiego przedsiębiorstwa plantacyj i handlu kawą. Jeszcze kilka lat pracy i oto Svennson wycofuje się z handlu, wraca do ojczyzny jako 55-letni mężczyzna z pół miljonem funtów szterlingów majątku.

FILIP MACDONALD.

MIŁOŚĆ DETEKTYWA

Autoryzowany przekład J. Zydlerowej.

50

— Tak, tak — westchnął ciężko Sir Artur. — Te odciski palców. Musiał widocznie dotknąć tej... tej... jak się to nazywa?

— Raszpli. Pilnik.

— A tak. Myślę, że musiał dotknąć... Musiał z pewnością. Mógłbym przysiąc, że ten chłopak nie ma nic wspólnego ze... ze śmiercią Johna A on powiada, że nigdy nie widział takiego narzędzia. Muszę mu wierzyć, jeżeli tak mówi.

— A więc nawet nigdy nie widział raszpli — powtórzył Gethryn. — To ciekawe. — Bardzo ciekawe!

Ale Sir Artur nie słuchał.

— Mam straszne... przykre uczucie — wybuchnął, — że to właśnie moje zeznanie pogorszyło jego sytuację.

— W jaki sposób?

— Zneznawałem pierwszy. Opisałem tę okropną noc i jak idjota wspomniałem, że Travers wszedł do mego pokoju o 10.15. Zapamiętałem dlatego, że wszedł do mego pokoju i zapytał się, która godzina. Potem stwierdzono, że Travers cofnął wskazówki zegara, żeby mieć alibi. Ach, jakiż ja okropny popełniłem błąd.

— Istotnie. Nie naprawimy go jednak, siedząc tu i gadając — Gethryn wstał z krzesła. — Ale zanim pójdę, proszę mi jeszcze powiedzieć, kto jest ta pani Mainwaring i dlaczego jest nie widzialna? Właściwie poco ona tu siedzi?

Sir Artur wykrzywił się.

— Poco tu siedzi? — Nie chcę obmawiać, ale zdaje mi się, że poprostu dla rozgłosu. Każda przyzwoita osoba wyjechałaby natychmiast. Nie podoba mi się to wcale, a prawie że lubiłem tę kobietę. Sam chciałem wyjechać, tylko Laura prosiła mię, żebym został. Taka jest apatyczna, że nie potrafi pozbyć się tej Mainwaring.

— Muszę zobaczyć tę panią — rzekł Gethryn.

Sir Artur spojrzał na niego ciekawie.

— A właściwie muszę zobaczyć obie panie.

Sir Artur spojrzał nań znowu.

— Jeszcze jedno pytanie— odezwał się Gethryn. — Co pan myśli, ale tak bez uprzedzeń, o tym lokaju Robercie Belfordzie z twarzą łasicy?

— Dlaczego pan o niego pyta — odrzekł śpiesznie Sir Artur. — Właściwie nie przeciw niemu nie mogę powiedzieć. Nigdy z nim nie miałem do czynienia. Usługiwał Johnowi i miał usługiwać mnie, ale mnie nie potrzebni są lokaje, a zresztą nie mogłem go znosić. Sam jego wygląd wzbudza podejrzenie. A teraz... jest jeszcze bardziej tajemniczy.

— Hm — mruknął Gethryn.

— To niewdzięczność z mej strony — mówił dalej Sir Artur — tak się odzywać o tym człowieku. On właśnie był świadkiem... a właściwie jednym z dwóch świadków, którzy mnie widzieli, siedzącego w tym fotelu od dziesiątej do... dopóki nie znaleziono Johna zamordowanego. Żarty na stronę, mam jednak naprawdę wrażenie, iż ten Belford wie więcej, niż się przyznaje.

— Hm... tak... — mruknął znów Gethryn. — A gdzie teraz mogę znaleźć pannę Hoode?

— Chyba gdzieś na dole. Mam nadzieję, że nie będzie pan jej zadawał krzyżowych pytań, tem bardziej, że o ile wiem, nie ma ona wielkiej ochoty do opowiadania o...

— Tak — odrzekł Gethryn, wychodząc — pewnie, że nie ma.

Sir Artur otworzył usta, chcąc coś dodać, ale drzwi już się zamknęły.

Gethryn spostrzegł czarną jakąś postać, znikającą na zakręcie schodów. Dojrzał tylko plecy, ale i z nich można było wyczytać jakiś niepokój, a pośpiech, z jakim umykała, sam w sobie był podejrzany.

Gethryn zaśmiał się.

— O Belfordku, mój przyjacielu, jeżeliś naprawdę zrobił coś brzydkiego, sam prosisz o to, żeby cię capnięto.

2.

Patrząc na Laurę Hoode, Gethryn stwierdził, że dziś jeszcze gorzej była usposobiona, niż wczoraj. Wstała na jego widok, a chociaż chuda, koścista jej twarz pozostała spokojna. Gethryn wyczuł w niej zmieszanie.

Wskazała mu krzesło. Usiadł, zakładając nogę na nogę.

— Czego pan sobie życzy?

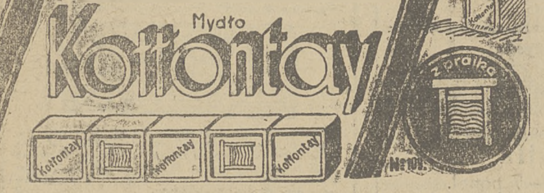
Głos jej był martwy i Gethryn aż drgnął

D. c. n.



4 szczególne zalety

daje Wam, Szanowne Panie, słynne z dobroci i tanie mydło „Kołłontay z pralką". Mydło „Kołłontay". zawierające glicerynę, wyróżnia się specjalnie silną, śnieżnobiałą i nadzwyczaj łagodną pianą dzięki temu, że wyrabiane jest nie z kwasów tłuszczowych, lecz z wybornych neutralnych tłuszczów. dlatego też nie szkodzi ono nigdy ani delikatnej skórze, ani jakimkolwiek tkaninom. Dalszą zaletą mydła „Kołłontay" jest jego subtelny aromatyczny zapach. który się przenosi na wypraną bieliznę. Mydło to nadaje się również do pielęgnowania ciała. Po czwarte mydło „Kołłontay" jest nieopakowane. a zatem zawsze dobrze wyschnięte i tańsze, bo do ceny jego nie dochodzą ani koszta opakowania, ani koszta jakiegoś upiększenia. Kosztowne opakowanie niema przecież nic wspólnego z gatunkiem towaru! Mydło „Kołłontay z pralką" jest rzeczywiście tańsze i lepsze!



Złoty medal na wystawie w Katowicach 1927.
Zastępca: A. M. Redlitz, Będzin, Kołłątaja 34.

8844

Drobne ogłoszenia.

POSADY i PRACE

Mężczyzna samotny, inteligentny, lat 55 poszukuje zajęcia w majątku ziemskim, magazynie, pisarza, przy mleczarstwie, hodowli drobiu, posiada praktykę, za utrzymanie. Łaskawe Zgłoszenia, Dąbrowa Górnicza, Dąbrowskiego 14 m: 4 dla „L. K." 6288

Potrzebny czeladnik kowalski z kuciem koni zaraz. Grodziec, Jędrusik. 6326

Niemka katoliczka potrzebna do konwersacji. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera Zachodniego" Sosnowiec, Piłsudskiego 4. 6296

KUPNO i SPRZEDAZ

Tanio! Leżaki, hamaki, polne łóżka, kufry, plecaki, worki pościelowe, wędki, wędziska, haczyki, żyłki. Rolety gotowe i na zamówienie. Sztajer, Będzin, Kołłątaja 29. telef. 4-10. 5641

Sprzedam taśmówkę do drzewa (Band-säge) 600x600 Sosnowiec Orla 16 „Triada" 6317

Parcela budowlana letnisko pod Czarną Górą Olkusz front południe tanio do sprzedania. Wiadomość Administracja. 6307

Maszyny do szycia damskie i męskie bębenkowe oryginalne Singera rekon: od 270 zł. sprzedaje skład fabryczny Warszawa oddział w Czeladzi Bytomska 42 Rynikowska. 6311

Fabryczkę w pełnym ruchu wraz z domem mieszkalnym sprzedam. Po kupnie wszystko wolne. Kapitał do kupna potrzebny niewielki Warunki dogodne. Wiadomość: Administracja „Kurjera Zachodniego" 6046

Okazyjnie sprzedam za 400 zł. nową maszynę pończoszniczą. Wiadomość w Administracji. 6416

Sprzedam sklep spożywczy wraz z koncesją tytoniową Targ Ruska, Sapota Sosnowiec, Ciepła 4. 6322

Powóz nowy do sprzedania na gumach tanio. Dąbrowa, Królowej Jadwigi 23. 6333

LOKALE

Zaraz do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią. Sosnowiec, Marjacka 4 a. Wiadomość u gospodarza. 6334

Do wynajęcia zaraz 2 pokoje, kuchnia łazienka, ogródek w Sosnowcu ul. Kaliska 1c. Wiadomość: Sosnowiec, Wawel 12 tel. 1-78 6325

Pokój umeblowany z oddzielnym wejściem dla solidnej osoby. Sosnowiec, Sienkiewicza 8 m. 9 6312

Do wynajęcia pokój z kuchnią. Sosnowiec, ul. Rudna 21. 6315

Nowowybudowane budynki nadające się na fabrykę lub magazyny do wynajęcia Sosnowiec, Smolna 6. 6319

ZGUBIONE DOKUMENTY

Zięba Wincenty zgubił książkę Kasy chorych. 6314

ROZNE

Ziemię czarną można zabierać z placu przy ul. Sienkiewicza vis a vis Kowalskiej - z powodu budowy zostanie wywieziona w dowolnym kierunku. 6313

Bezpłatnie! Napisz imię, rok, miesiąc urodzenia otrzymasz określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia darmo. Psychografolog Szyller - Szkolnik Warszawa, Żórawia 47. 75 groszy (znaczki pocztowe) na przesyłkę załączyć. 6163

Płytki elektr. do gotowania

w cenie od 37.— do 99.— zł.

na 10 rat miesięcznych

sprzedaje odbiorcom prądu

Elektrownia Okręgowa w Zagł. Dąbr.
Sp. Akc.
w Sosnowcu **ul. Sienkiewicza 9.** 5892

Pośrednictwo kupna i sprzedaży wszelkich majątków rolnych fabrycznych, kin, młynów sklepów, restauracji, aptek, zakładów fryzjerskich, piwiarni oraz wynajmu lokali przemysłowych, sklepowych biurowych, mieszkalnych. Zgłoszenia przyjmuje z każdej miejscowości. Na odpowiedź załączyć znaczek za 50 gr. Pośrednictwo „Sprawnik" w Szopienicach, G. Śl. Warszawska 38. 6302

Nowoczesny elektryczny zakład wulkanizacyjny uruchomiony 15 lipca wykonuje wulkanizacje opon, dętek samochodowych, oraz wszelkiego rodzaju gumy po cenach przystępnych. Stefan Utracki, Sosnowiec, Będzińska 39, 6321

Chłodnice błotniki nowe i używane, reperacja chłodnic, błotników karoserji wszystkich systemów. Sosnowiec, Sienkiewicza 1 6324



TYLKO
— w —
„Kurjerze Zachodnim"

zamieszczone **ogłoszenia drobne** przynoszą korzyść i efekt!

Cena: Tylko **10 groszy od słowa!**

Można je nadawać również telefonicznie:

SOSNOWIEC, NR. TELEF. 73.

5808

Michałowi Szeląg skradziono książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec i legitymację inwalidzką. 6292

CAŁA INTELIGENCJA Zagłębia uczęszcza na kursy samochodowe przy Klubie Młodzieży. Sosnowiec, Warszawska 22 Telefon 4-92 lub Zawiercie 3-go Maja 21. Najkorzystniejsze warunki. 6320

Szwedzka fabryka wirówek i maszyn do szycia odda zastępstwo, na warunkach prowizyjnych: w Czeladzi, Olkuszu. Zawierciu i Częstochowie. Łaskawe Zgłoszenia: Myszków skrzynka 36. 6290

Wróżka wróży wiedzę tajemną. Pokazuje przyszłego męża lub żonę. Dąbrowa Górnicza. Piłsudskiego Nr. 13 I p. Przyjmuje cały dzień. 6299

Wydzierżawię na 6 lat posiadłość o przestrzeni 71 morgów, w czem 34 morgi ziemi ornej, 5 morgów łąki, przeszło 2 morgi stawu zarybionego, reszta laszagajniki, z nowemi zabudowaniami, składającemi się z 3-ch ubikacji mieszkalnych, stajni i obory. Warunki: przez pierwsze dwa lata po 29 metrów owsa, przez lata następne po 46 metrów. Wszelkie podatki płaci dzierżawca. Posiadłość znajduje się w odległości 3-ch kilometrów od stacji Myszków. Wiadomość: W. Rayska, Myszków - Pohulanka. 6291

Udzielam lekcji i konwersacji języków francuskiego i niemieckiego. Sosnowiec, Mościckiego 19 m. 17 1-sze piętro. 6330

Likwidator Sądowy firmy „Dak" spółki z ogr. odp. Zygmunt Krause wzywa wierzycieli na 3 sierpnia o 3 popołudniu do Sosnowca, 3 Maja 33, w celu ustalenia wierzytelności i zatwierdzenia półrocznego sprawozdania likwidatora 6326

Z uwagi na ogłoszenia umieszczane przez p. Wolcendorfową i p. Sobolewską w „Expresie Zagłębia", oświadczam, iż z wyżej wymienionemi nazwiskami nic wspólnego nie mam, a jednocześnie zwracam uwagę tych Pań, iż należy umieszczać dokładny adres, a tem samem nie narażać osób noszących to samo nazwisko a ze sprawą tą nie mających nic wspólnego — Kazimiera Sobolewska, Będzin (Mydlice 17) Okrzei 63. 6331

Panny otrzymają tysiąc złotych posagu wpłacając w ciągu dwóch lat po 2 złote miesięcznie, Informacji udziela Jeneralny Zastępca Towarzystwa Wzajemnych Wyposażeń S. Kaźmierczak Zawiercie Kupiecka 17. 6303

Zakopane, Pensjonat „Rzymianka" w przecudnem położeniu poleca z całodziennem utrzymaniem. Język niemiecki na miejscu. Kuchnia tylko na maśle. Ceny zniżone o 30 procent, od 8 do 10 złotych 6318

Pracownia kołder przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów, oraz stare kołdry przerabia Sosnowiec, 3-go Maja 5 w podwórzu tel. 13-77 Marja Furman Grudniewiczowa. 4402

Zarząd Spółdzielni ROLNICZO-HANDLOWEJ „ROLNIK" w Zawierciu

podaje do wiadomości, że wobec likwidacji działu Kolonjalno-spożywczego odstąpi sklep w Zawierciu z towarem, oraz całkowitem urządzeniem.

Szczegółowe informacje udziela biuro „Rolnika" Piłsudskiego 15.

6309

ANIDA
Krem

usuwa bezwzględnie najsilniejsze piegi, plamy, liszaje. Delikatna i aksamitna cera, to rezultat kuracji tem kremem.

Sprzedaż w składach aptecznych.

Cena zł. 2.50

6334

PRACA.

ZAROBEK NATYCHMIAST. Podać zawód, wiek, adres i jeden złoty znaczkami pocztowemi na portorja załączyć. Warszawa, Plac Napoleona Poczta Skrzynka 252.

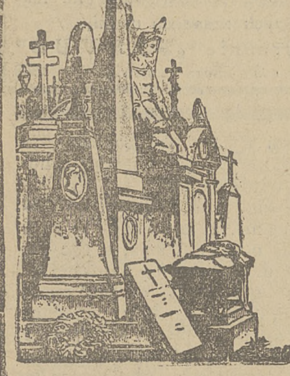
6294

Zakład artystyczno - rzeźbiarski i kamieniarski

JANA ZAGÓRSKIEGO,

SOSNOWIEC, UL. ALEJA 8, TEL. 12-48.

WYKONYWA:



pomniki, grobowce, i wszelkie roboty budowlane z piaskowca, marmuru i granitu oraz sztucznych kamieni, roboty betonowe i mozajkowe t. j. schody, słupy ogrodzeniowe, dreny studzienne, płyty trotuarowe, postumenty z krzyżami żelaznemi i t. p.

Wykonanie solidne i dogodne warunki płatności

2476

„OLLA" PREZERWATYWY

Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem

Nie dajcie się na nic innego rzekomo równie dobrego, namówić,

„OLLA"

to marka wypróbowanie w ciągu dziesiątków lat. Także antyseptycznie spreparow.

6043

KINO „ZAGŁĘBIE" DAWNIEJ **Kino-Teatr „UDZIAŁOWY"** 1249

DZIŚ ostatni dzień!

TRUCICIEL

w roli tytułowej **CONRAD VEIDT**

Nad program: WESOŁA KOMEDJA DŹWIĘKOWA.

Od poniedziałku 27-go lipca 1931 r.
FILM DŹWIĘKOWY

POCHODNIA

Dramat w 10 aktach.
w rolach głównych:
Laura La Plante i John Boles

Drukowano farbą rotacyjną fabryki farb drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.